10 gr. ABC w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„POGLĄD, ŻE WOLNO NIEŻYDA ZE SKÓRY OBEDRZEĆ, ŻE WOLNO GO OSZUKAĆ I WYZYSKAĆ BEZ POPEŁNIENIA GRZECHU, UTWIERDZIŁ SIĘ MIANOWICIE WSZĘDZIE TAM, GDZIE KRĘTACTWO ROZWINĘŁO SIĘ PRZEZ STUDIOWANIE TALMUDU, JAK PRZEDE WSZYSTKIM W GMINACH ŻYDOWSKICH NA WSCHODZIE EUROPY".

Werner Sambart
„Die Juden und das Wirtschaftsleben".

Nr. 176 — Warszawa, niedziela 6 czerwca 1937 r. — Rok XII

Wyrok w procesie Myślenickim

34 skazanych — 12 uniewinnionych

Jan Kwinto rok i 8 mies., Brożek półtora roku

17 oskarżonym sąd zawiesił wykonanie kary

KRAKÓW, 5. 6. Dzisiaj w południe wśród dużego zainteresowania trybunał Sądu Okręgowego w Krakowie ogłosił wyrok w sprawie 46 oskarżonych, wspólników inż. Doboszyńskiego, oskarżonych o najście w lecie ub. r. na Myślenice. Skazano:

Andrzeja Płonkę, rolnika, na łączną karę roku więzienia bez zawieszenia kary,

Jana Kwintę, robotnika, na 1 rok i 8 miesięcy bez zawieszenia.

Antoniego Kwintę, rolnika, na 11 miesięcy bez zawieszenia,

Antoniego Wątora, ślusarza, na 11 miesięcy bez zawieszenia,

Karola Knotka, malarza pokojowego, na 1 rok więzienia bez zawieszenia.

Józefa Trybusia, robotnika, na 11 miesięcy bez zawieszenia,

Józefa Pyzika (najstarszego z pośród oskarżonych, liczącego lat 60), wyrobnika, na rok z zawieszeniem na 3 lata,

Franciszka Przybylskiego, robotnika cegielnianego, na 1 rok.

Wojciecha Brożka, handlarza na rok i 6 miesięcy więzienia,

Jana Krasnego, robotnika, na 11 miesięcy,

Andrzeja Syrka, robotnika, na 11 miesięcy,

Władysława Wlazłę, krawca, na 11 miesięcy.

Jana Skopa, robotnika, na rok więzienia,

Andrzeja Galatę, kupca, na 10 miesięcy,

Stanisława Pachla, robotnika, na 10 miesięcy, z zawieszeniem na 3 lata,

Stanisława Pałkę, robotnika, na rok więzienia,

Jakuba Kolasę, robotnika, na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 l.,

Jana Lelka, robotnika, na rok więzienia,

Piotra Srokę, robotnika, na rok z zawieszeniem na 3 lata,

Stanisława Syrka, rolnika, na 10 miesięcy, z zawieszeniem na 3 lata.

Jana Radochę, rolnika, na 10 miesięcy, z zawieszeniem na 3 l.,

Stanisława Krawczyka, szewca, na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata,

Tomasza Romka, robotnika, na rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata,

Stanisława Pryka, szewca, na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 l.

Franciszka Boguckiego, rolnika na 10 miesięcy, z zawieszeniem na 3 lata,

Franciszka Stokłosę, robotnika, na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata,

Piotra Wyrwę, robotnika, na 10 miesięcy, z zawieszeniem na 3 lata,

Piotra Badurę, robotnika, na rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata,

Antoniego Rządzika, rolnika, na rok z zawieszeniem na 3 lata,

Piotar Sekułę, robotnika, na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 l.,

Józefa Wygodę, robotnika, na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 l.

Zygmunta Maladę, robotnika na 10 miesięcy,

Augustyna Jurgałłę, na 10 miesięcy,

Jana Romka na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata.

Zwolnieni od winy i kary zostali: Antoni Piszczek, rolnik, Michał Pałka, robotnik, Tomasz Płonka, murarz, Marian Wąchała robotnik, b. student U. J. Józef Romek, robotnik, Józef Skop, robotnik, Michał Tomczyk, robotnik Karol Skop, rolnik, Piotr Tylec, robotnik i Albin Marcinkiewicz, robotnik, Jan Burkut, robotnik, Piotr Jachymczuk, robotnik.

Wszystkim zasądzonym zaliczono na poczet kary areszt śledczy.

Równocześnie przewodniczący trybunału postanowił **wypuścić na wolną stopę wszystkich przebywających dotychczas w więzieniu za wyjątkiem Jana Kwinty i Wojciecha Brozka.**

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący podniósł **szereg okoliczności łagodzących, m. in. dotychczasową niekaralność zasądzonych,** oraz rozmiary i jakość udziału poszczególnych oskarżonych w dokonanych przestępstwach.

Skład ławy przysięgłych

w procesie Doboszyńskiego

Na proces przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu wylosowano przysięgłych, jacy mają wejść w skład ławy, decydującej o werdykcie na oskarżonego.

Do listy przysięgłych wchodzą: Stanisław Jabłoński, emeryt, Feliks Drobnik, em. podpułk., Alfred Kawecki, em. pułk., Jan Kostrzewski, em. pułk. Stefan Dudowicz, emeryt, dr. Władysław Jarczewski, emeryt, Adam Kłodziński, em. prof., Rudolf Jędrzejowski, dyr. banku, Tadeusz Josse, emeryt, Jan Frankiewicz, emeryt, Władysław Wroński, em. pułk., Walenty Dudek, właściciel domu, Antoni Chojnicki, em. kpt., Edward Jazłowski, emeryt, Franciszek Kulański, em. wizytator, Stanisław Kroczyński, em. kpt., Władysław Homme, em. pułk., Józef Jaworzyński, em. urzędnik, Stanisław Bałucki, emeryt, Wacław Dutkiewicz, emeryt, Jan Dłuszewski, em. prof., Wiktor Gajewski, em. wiceprezes izby skarb., Kazimierz Hornof, em. mjr., Karol Korta, em. radca, Ludwik Andrysik, emeryt, Alojzy Hein, em. mjr. i Jan Czynciel, adm. domu.

Gen. Mola ofiarą zamachu

Maszyna piekielna w samolocie?

PARYŻ, 5. 6. Krążą pogłoski, że samolot, na którym poniósł śmierć dowódca frontu północnego wojsk powstańczych, gen. Mola, uległ katastrofie nie z powodu nieszczęśliwego wypadku, lecz wskutek zamachu.

W pobliżu miejscowości Brivies ca, gdzie nastąpiła katastrofa nie ma wysokich wzgórz, o które mógł się rozbić samolot, a niewielkie pagórki.

Krążą pogłoski, że **katastrofa spodowowana była przez maszynę piekielną, która eksplodowała pod czas lotu.** Zniekształcone w straszny sposób zwłoki gen. Mola zdawałyby się potwierdzać to przypuszczenie.

Koła miarodajne podkreślają, że **w ten sposób zginął gen. narodowy San Jurio,** który wyleciał z Lizbony do Hiszpanii, aby stanąć na czele wojsk powstańczych.

Czy był spisek żydowski?

Obszerne sprawozdanie z procesu o zamordowaniu ś. p. wachm. Bujaka na str. 2-ej i 3-ej.

Sparaliżowany Jagoda na Butyrkach

co dzień wydaje jednego wspólnika zbrodni

Śmierć Gamarnika wzmocniła pozycję Woroszyłowa

LONDYN, 5.6. (tel. wł.). Cała prasa angielska poświęca wiele miejsca sprawie rzekomego samobójstwa szefa politycznego zarządu czerwonej armii żyda Gamarnika. Niektóre dzienniki twierdzą, że współpraca Gamarnika z trockistowskimi i antysowieckimi czynnikami, którą zarzucają mu oficjalne sfery sowieckie, ujawniona została przez Jagodę, który znajduje się obecnie w szpitalu więziennym.

Podobno sparaliżowany i ciężko chory po ostatnim zamachu samobójczym Jagoda, znajdując się na kuracji w lecznicy przy więzieniu Butyrskim, stara się uratować swe życie tym, że codziennie wydaje nowego wspólnika zbrodni.

Jak donosi agencja Reutera, polityczny zarząd czerwonej armii znajduje się obecnie w rękach marsz. Jegorowa.

Dotychczas zarząd polityczny czerwonej armii podlegał jednocześnie komisarzowi wojny Woroszyłowowi i szefowi GPU (poprzednio Jagodzie, obecnie Jeżowowi). Twierdzą, że w związku ze śmiercią Gamarnika władze sowieckie zastanawiają się nad tym aby odebrać polityczny zarząd czerwonej armii z rąk GPU i przekazać komisarzowi wojny.

„Daily Mail" twierdzi, że ostatnie wypadki na terenie Związku Sowieckiego spowodowały znaczne wzmocnienie się pozycji Woroszyłowa, urzędowo stojącego na czele czerwonej armii przy czym jakoby Woroszyłow i Jegorow całkowicie uzgodnili swoje poglądy na bieżące sprawy ze Stalinem.

Korespondent „Daily Express" twierdzi, że Gamarnik nie popełnił samobójstwa, a został zastrzelony przez agentów GPU.

Cała prasa angielska stwierdza, że śmierć Gamarnika pociągnie za sobą zmiany na wyższych stanowiskach czerwonej armii.

Tuchaczewski aresztowany?

RYGA, 5. 6. (tel. wł.). Według otrzymanych tu informacyj przed pięciu dniami nastąpiło aresztowanie marszałka armii czerwonej Tuchaczewskiego. Władze sowieckie trzymają fakt aresztowania Tuchaczewskiego w tajemnicy, nie potwierdzając narazie tych wiadomości.

Podobno aresztowanie Tuchaczewskiego pozostaje w związku z aferą Jankla Gamarnika, który niedawno popełnił samobójstwo. Gamarnik współpracując przez długi czas z Tuchaczewskim, jako drugi obok niego zastępca Woroszyłowa, miał wciągnąć go do tajnej organizacji, obejmującej szereg okręgów wojskowych czerwonej armii.

W sprawie reformy podatków

Wicepremier Kwiatkowski w dyskusji nad nowelą do ustawy o finansach komunalnych zapowiedział zasadniczą reformę ustawodawstwa podatkowego. Ma ona się odbyć na jesieni br. Nie należy się zbytnio przejmować tą zapowiedzią, gdyż słyszeliśmy ją z ust niejednego z polskich ministrów skarbu, a rezultatu do tychczas nie doczekaliśmy się. Dlatego i obecnie zapowiedź ta może pozostać tylko zapowiedzią.

W każdym razie czyni ona z problemu reformy do podatku — problemu zawsze aktualnego, dziś sprawę jeszcze bardziej aktualną.

Gdy się myśli o zmianie systemu podatkowego, to każdy pragnie przede wszystkim obniżenia podatków, zmniejszenia ciężaru podatkowego, obciążającego społeczeństwo. Minister skarbu, który chce sobie zapewnić łaski społeczeństwa, na czele swego programu stawia zapowiedź obniżki podatku. Tak się jakoś jednak dzieje, że w dalszym ciągu swego urzędowania o tej zapowiedzi bardzo chętnie zapomina.

Powstaje pytanie, czy na dłuższą metę możliwe jest u nas zmniejszenie obciążenia podatkowego. Wydaje się ono nieprawdopodobne. Polskę czeka przez szereg lat okres ciężki, wymagający dużych ofiar od społeczeństwa. Nie będą to tylko ofiary krwi, nie będą to wyłącznie ofiary polegające na wyrzeczeniach finansowych. Przed nami stoją wielkie wydatki na cele wojskowe i na cele związane z przebudową naszego ustroju. Część tych wydatków będzie musiała być pokrywana ze źródeł publicznych, państwo więc będzie musiało rozporządzać znacznymi kwotami pieniędzy.

I dlatego mimo, że rozpoczęta akcja nad przebudową ustroju społecznego i politycznego wprowadzi cały szereg oszczędności do budżetu państwowego, trudno się spodziewać, by rozmiary wydatków i dchodów budżetowych mogły być na stałe obniżone. Jeśli państwo zaoszczędzi nawet poważne kwoty z tego tytułu, że pewna część funkcji administracyjnych sprawować będą urzędnicy honorowi, to zaoszczędzone kwoty będą musiały być zużyte bądź na cele obrony państwa, bądź też na przebudowę ustroju.

Natomiast ulżyć doli podatnika można będzie w inny sposób. Obecny system podatkowy jest niesłychanie uciążliwy dla podatników nie tylko przez wysokość podatku, który ma być płacony, ale również na skutek uciążliwej procedury i nie zawsze najsprawiedliwszego postępowania władz wymiarowych. Usuwanie tych wszystkich niewłaściwości dać może bardzo wiele podatnikom.

Jak pisaliśmy wyżej, trudno się spodziewać, by na stałe podatki w Polsce mogły być obniżone. Co innego, jeśli chodzi o pewne okresy przejściowe, zwłaszcza okresy, w których następuje poprawa koniunktury gospodarczej. Wtedy dla ożywienia tej koniunktury można i należy obniżyć stawki podatkowe; w tych okresach nie odbije się to szkodliwie na wpływach państwowych, gdyż ożywiająca się koniunktura, nawet przy zmniejszonych stawkach, będzie mogła zapewnić skarbowi państwa zwiększone dochody.

Na dłuższą jednak metę, celem, do którego dążyć powinniśmy, jest możliwie sprawiedliwy system podatkowy. Natomiast trudno obiecywać społeczeństwu, że podatki będą niskie. Za wielkie cele, które Polska będzie musiała realizować w najbliższych latach, będzie musiało płacić społeczeństwo polskie również ofiarami pieniężnymi.

J. K.

Nie trąd, ale dermatitis

Mnisterstwo Opieki Społecznej zawiadamia, że umieszczona w prasie notatka o dwóch przypadkach trądu w powiecie horodeńskim okazała się błędna. Chorzy zostali zbadani przez lekarzy specjalistów, którzy stwierdzili u tych chorych zwykłe zapalenie skóry (dermatitis).

Hiszpańska kariera kowieńskiego żyda

KOWNO 5. 6. Prasa żydowska podaje, że obywatel inż. Braneris, który od początku wojny domowej w Hiszpanii walczył w szeregach wojsk rządowych został mianowany zastępcą ministra wojny. Braneris pochodzi z Kowna, gdzie mieszka jego ojciec, który oświadczył dziennikarzom. że wolałby, aby syn studiował talmud, niż robił taką karierę.

Sensacyjny przebieg procesu mordercy wachm. Bujaka

Aresztowanie żydowskiego terrorysty na sali sądowej

3 konfrontacje świadka Hochberga

W dalszym ciągu piątkowej rozprawy przeciwko mordercy ś. p. wachm. Bujaka, której początek zamieściliśmy w numerze wczorajszym Sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

Następnie zeznaje teść oskarżonego Jankiel Zabielski i Chana Segalik, ciotka oskarżonego.

Następnie przed sądem staje Abram Goldberg, przewodniczący zarządu Bundu w Kałuszynie. Zeznania jego wywołują duże poruszenie na sali. Chaskielewicz do 29 r. był członkiem Bundu, potem wystąpił po historii z rewolwerem. Świadek odebrał mu rewolwer, znając jego nerwowość. Broń tę przechowywał u siebie, ale wziąwszy raz rewolwer do Mrozów zgubił go, wobec czego musiał właścicielowi zgubionego rewolweru zapłacić 80 zł. Nie miał pieniędzy. Wystawił weksle, żyrowane przez szwagra Goldberga i członka zarządu miejscowego Bundu Szmula Sadowskiego. Prawdopodobnie za pieniądze otrzymane od świadka Chaskielewicz mógł nabyć rewolwer, którym zabił śp. Bujaka.

JEŻELI „TOWARZYSZ" BLUM MOŻE...

Prokurator Żeleński zadaje Goldbergowi szereg szybko po sobie następujących pytań. Pyta o życie organizacyjne Bundu. Goldberg odpowiada z wyraźną niechęcią i tendencją przemilczenia niektórych szczegółów.

— Czy na zebraniach Bundu była mowa o kapitaliźmie?

— Była.

— A czy o militaryźmie mówiono?

— O tym nie mogę powiedzieć.

Prokurator jednak nie rezygnuje i zmusza Goldberga do konkretnych odpowiedzi. Świadek zeznaje dalej. Między innymi mówi:

—Jeżeli towarzsz Blum może mówić o militaryźmie i jeżeli socjalistyczny prezydent Hiszpanii może walczyć z powstańcami to dlaczego nie mielibyśmy my mówić o militaryźmie!

Prok.: — Jeżeli się pan bał zostawiać broń w rękach Chaskielewicza, po co dawał pan pieniądze na dugi.

Goldberg kręci, nie umie odpowiedzieć na to pytanie.

Mec. Suchodolski: — Miał pan kierownicze stanowisko w Bundzie?

— Nie, nie byłem kierownikiem, lecz przewodniczącym zarządu.

— Czy to nie to samo?

— Czy pan adwokat myśli, że przewodniczący to król?

Prok.: — Czy oskarżony należał do „Cukunftu" i do „Kulturligi"?

— Tak.

OGŁOSILIŚMY, ŻE NIE

Następny świadek Sadowski również członek zarządu Bundu stwierdza kategorycznie, że Chaskielewicz nie skarżył się nigdy na wojsko ani na Bujaka. Następuje kapitalna wymiana zdań między prokuratorem a świadkiem.

Prok.: — Czy odebraliście legitymację „Bundu" Chaskielewiczowi?

— Nie.

— Wobec tego jest on nadal członkiem Bundu?

— Ogłosiliśmy, że nie.

— Prok.: — Gdzie ogłosiliście, w „Monitorze"?

Abram Butliński, który zeznaje na okoliczność w jakiej Chaskielewicz kupił rewolwer, opowiada szeroko gestykulując o tym jak Chaskielewicza wzywano jako eksperta przy kupnie rewolweru, coś o Czapce, mówi szybko i niewyraźnie. Stwierdza jednak, że rewolwer nabył Chaskielewicz prawdopodobnie od Czapki.

KRUK KRUKOWI OKA NIE WYKOLE

Typową żydowską postacią jest następny świadek dziennikarz z „Naje Folkscajtung", Emanuel Kruk. Zeznania jego robią wrażenie dobrze wyuczonej lekcji. Jednak gdy przewodniczący zadaje mu niespodziewanie pytania Kruk traci na rezonie i miesza się wyraźnie. Chaskielewicz był u niego na 3 tygodnie przed zabójstwem (był on zwolennikiem „Naje Folkscajtung"). Chciał oddać do pisma swoje pamiętniki, aby je opublikowano. Świadek Kruk w przeciągu 20 minut zadecydował, że Chaskielewicz to wariat.

FENOMENALNA PAMIĘĆ ŚWIADKA KRUKA

Dalej zeznania oskarżonego obfitują w momenty niezmiernie ciekawe. Miał pracę nocną w redakcji w chwili, kiedy nadeszły wiadomości o zamordowaniu jakiegoś wojskowego przez żyda w Mińsku. Kruk był od razu pewny, że jest to Chaskielewicz i na drugi dzień zgłosił się do urzędu śledczego (uważając to za swój obywatelski obowiązek) ażeby zameldować wypadek. Świadek Kruk zeznaje w formie agitacyjnej i skandalicznej. Robi aluzje do prasy narodowej. Opowiada dalej, że z pamiętników oskarżonego utkwiła mu w pamięci luźna kartka, na której było napisane: „Chciałbym coś powiedzieć... ale nie mogę... bo myśli przestają pracować... boli mnie głowa". Kruk pamięta nawet ilość kropek po każdym zdaniu.

Mec. Suchodolski: — Świadek Kruk jak widać odznacza się fenomenalną pamięcią.

Jak stwierdziła ekspertyza grafologiczna pamiętniki Chaskielewicza były pisane przez niego. Następuje przerwa.

Gdy sąd po przerwie rozpoczął urzędowanie następuje incydent, który wywołał atmosferę sensacji na sali.

ARESZTOWANIE TERRORYSTY

Prokurator Żeleński wstaje i składa trybunałowi oświadczenie:

— Zameldowano mi, że świadek Abram Butliński po złożeniu zeznań spotkał się z pogróżkami na sali. Wobec tego wydałem nakaz aresztowania jednej z osób znajdujących się na sali, która groziła Butlińskiemu za jego zeznania.

Jak się okazało, po zeznaniach Abrama Butlińskiego z Kałuszyna, który zeznał, że widział jak Chaskielewicz brał rewolwer od Srula Czapki, podszedł do świadka, który siadał na ławce, jakiś osobnik koło 25 lat, wywołał go na korytarz i tam począł czynić mu wymówki za zeznania i grozić, że będzie żałował swoich słów.

Scenę tę zaobserwował zastępca naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Śledczego, komisarz Motoczyński, który również był wezwany na rozprawę jako świadek. Naczelnik Motoczyński polecił wylegitymować osobnika a sam porozumiał się z prokuratorem Żeleńskim, który po zapoznaniu się z treścią pogróżek, które potwierdził Butliński, polecił terrorystę aresztować.

Aresztowanym okazał się niejaki Chil Menachem, zam. przy ul. Stalowej nr. 34, lat 24, trudniący się ostrzeniem toporów rzeźniczych i handlem. Menachema odprowadzono do więzienia.

Dobrowolski staje przed sądem po raz drugi, ażeby wyjaśnić kwestię owej legendarnej beczki. Opowiada, iż na jednej z pogadanek, chcąc zobrazować ułanom różnice w traktowaniu żołnierzy w wojsku polskim i rosyjskim mówił, że niesubordynowanych wrzucano do beczki z zimną wodą.

Następują zeznania dalszych świadków. Marian Santorek pełniący od 3 lat służbę w Mińsku Mazowieckim jako posterunkowy P. P. objeżdżał cały okręg orientując się doskonale w nastrojach miejscowej ludności. Według jego zeznań żydzi w Mińsku i Kałuszynie stanowią bardziej, niż gdzie indziej zorganizowaną szajkę, której nastrój wobec państwa polskiego jest zdecydowanie wrogi. Moment nienawiści wzmógł się tam jeszcze po zabójstwie komunisty Cejlicha.

BĘDZIEMY CHODZIĆ PO BRUKU Z POLSKICH GŁÓW

Świadek był znany ze swego zdecydowanego stanowiska w stosunku do komunistów, którzy rekrutowali się w większej części spośród żydów. Żona jego spotykała się z licznymi groźbami. Ostrzegano ją, że jeżeli mąż nie zaprzestanie walki z żydokomuną spotka go smutny los. Żydzi mówili, że nadejdzie czas, gdy będą chodzić po bruku zrobionym z polskich głów.

Mec. Dąbrowski — Polak, który broni oskarżonego Chaskielewicza zadaje świadkowi pytania czy może przytoczyć konkretne wypadki. Świadek podaje dokładnie kilka nazwisk z dokładnymi adresami.

„TO SKOŃCZY SIĘ GORZEJ DLA INNYCH"

Nastroje ludności żydowskiej potwierdza św. Madrak. Był on świadkiem rozmowy przeprowadzonej w koszarach między por. Łopuszańskim, a dostawcą pułkowym księgarzem Liwerantem. Księgarz żyd wyraźnie powiedział: „Mamy żałobę, ale to na pewno skończy się gorzej dla innych". Było to na parę tygodni przed zabójstwem ś. p. Bujaka.

Porucznik Łopuszański, który przeprowadzał rozmowę z Liwerantem potwierdza zeznania wach. Madraka.

Plutonowy Walenta krótko i zdecydowanie stwierdza, że ułana Hochberga nie wysyłał nigdzie w dniu zabójstwa ś. p. Bujaka.

„MY BĘDZIEMY WAMI RZĄDZIĆ"

Św. Jan Zawadzki rozmawiał z Hochbergiem po zabójstwie ś. p. Cejlicha.

Hochberg w bezczelny sposób będąc w mundurze żołnierza polskiego pozwalał sobie na twierdzenia: „Przyjdzie jeszcze taki czas, że będziemy wami rządzić".

ZEZNANIA HOCHBERGA

Po tym zeznaniu bezpośrednio zjawia się ów osławiony Hochberg.

Mec. Suchodolski: — Jak było z jazdą na rowerze do wach. Dobrowolskiego.

Świadek opowiada, że jeździł z rozkazu plutonowego Walenty, ażeby wezwać wach. Dobrowolskiego do por. Bielińskiego. Otrzymał przy tym do zmiany 40 zł. potrzebnych na wypłatę żołdu. Po czym wrócił do szwadronu.

Wobec całkowitych sprzeczności zeznań zarządzono konfrontację świadka Hochberga z plut. Walentą i wach. Dobrowolskim.

Obrońca (do Hochberga): — Czy nie mówił nic świadek Dobrowolskiemu o majorze Rago?

— Nie.

Mec. Kwiatkowski: — Czy świadek rozmawiał po zabójstwie Cejlicha z ułanem Zawadzkkim i czy mówił mu: My będziemy jeszcze rządzić.

— Nie znałem Cejlicha.

KONFRONTACJE

Przewodniczący zarządza konfrontacje. Poruszenie na sali wielkie. Wszyscy z zapartym oddechem spoglądają w kierunku, gdzie odbywa się konfrontacja. Wach. Dobrowolski oświadcza zdecydowanie:

— Hochberg powiedział mi, że mam się udać do mieszkania maj. Rago, ale gdyby nawet powiedział żebym się udał do por. Bielińskiego i to byłoby jego wymysłem, ponieważ por. Bieliński mnie nie potrzebował i nie wzywał.

Hochberg zaprzecza.

Plutonowy Walenta konfrontowany z Hochbergiem zupełnie wyraźnie stwierdza, że nie dawał żadnego rozkazu świadkowi. Nie mówił o tym żeby wach. Dobrowolski udał się do por. Bielińskiego. Nic też nie mówił o jeździe do mjr. Rago.

Ułan Zawadzki odbywa ostatnią konfrontację z kłamliwym żydem. Podtrzymuje on swe poprzednie zeznanie i stwierdza, że Hochberg mówił — przyjdzie czas, że będziemy wami rządzić.

Mec. Kwiatkowski: — Kogo miał na myśli mówiąc „my".

Św. Zawadzki: — Żydów.

Adwokat Kwiatkowski zwraca się do Hochberga. — Panie Hochberg, a więc pan wachmistrz kłamie, kłamie plutonowy Walenta, więc kłamie świadek Zawadzki! — Nie mam więcej pytań.

Przew. odracza rozprawę do soboty godziny 9 rano.

(D. c. wiadomości na stronie trzeciej)



Niedziela 6 czerwca

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko" 8.15 „Audycja dla wsi" 9.00 Regionalna transmisja z Wrześni (przez Poznań). 11.15 Pieśń ziemi złotowskiej w wykonaniu mieszanego chóru młodzieży z Zakrzewia. 11.35 Reportaż ze startu z Międzynarodowego Raidu Automobilowego. 11.45 Muzyka lekka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Poranek w muzyce" — Koncert symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Koncert rozrywkowy. (z Wilna). Orkiestra Wileńska B. Halmirska — gwizd, J. Krużanka-Reissowa — śpiew, E. Jakuć-Jakutis — śpiew. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 „Audycja dla wsi". 16.00 Fragment „Dnia pieśni" z Wągrowca. 16.20 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 16.55 Wznowienie słuchowiska p. t. „Chopin u Radziwiłła" (z Poznania). 17.30 Międzynarodowe Zawody Hippiczne Nagroda Polski „Puchar Narodów" Transmisja ze Stadionu w Łazienkach. 18.00 „Pół czarnej przy mikrofonie". Transmisja z sali hotelu George'a (ze Lwowa). W przerwie ok. godz. 18.55 Reportaż aktualny. 20.00 Transmisja fragmentu Zjazdu Działaczy Wiejskich O.Z.N. w Kielcach. 21.00 „Kukułka dla samobójców" (z Wilna). 21.30 Transmisja z Krakowa fragmentu meczu piłkarskiego „Cracovia" (Kraków) — „Admira" (Wiedeń). (Zdjęcia dźwiękowe) 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Wolfgang Amadeusz Mozart — Wyjątki z oper (z Krakowa).

Warszawa II (Mokotów)

13.00 „Wirtuozi smyczka" (płyty). Dalszy ciąg koncertu z płyt. 16.00 „1000 taktów muzyki". 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Transmisja fragmentu zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Okręgu I Związku Strzeleckiego. 22.20 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 7 czerwca.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.10 Muzyka (płyty). 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.15 „Jakich pracowniczek fachowych potrzebuje wieś?" — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 12.25 „Na nutę wojakową" (płyty). 12.40 „Od warsztatu do warsztatu" — audycja poświęcona masarzom i wędliniarzom. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Mój Zoko" (przygody małpki) — pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Zespół mandolinistów „Kaskada" (z Wilna). 16.45 „500 lat polskiej gościnności" — felieton. 17.00 Pieśni studenckie — audycja chóralna w wykonaniu Lwowskiego Chóru Akademickiego Studentów U. J. K. 17.20 Antoni Areński: Trio d- moll. 17.50 „Mikołajek nadmorski" — pogadanka przyrodnicza. 18.00 „Skrzynka techniczna". 18.15 „Revellersi w repertuarze popularnym" (płyty). 19.00 Audycja żołnierska: „Pogrzeb rekruta". 19.30 Transmisja z otwarcia Zjazdu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej (z okazji „Dni Krakowa"). Transmisja z Sali Starego Teatru w Krakowie. 21.55 Jazda z Złurdanką" — humoreska Adolfa Dygasińskiego. 22.10 Koncert solistów.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (pl.). 14.00 „Parę informacyj". 14.05 Utwory P. Czajkowskiego (pl.). 15.10 „Życie kulturalne stolicy". 15.15 Zespół Pawła Rynasa. 22.00. Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka i taneczna (pl). 23.00 „Epistolarne rozprawki Krasińskiego" — szkic literacki. 23.15 Muzyka taneczna (pl.).

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na niedzielę

GON. 1. Nagr. 1800 zł. Dyst. 2400 m: Alerte, Ney, Holmes.

GON. 2. Nagr. 1.400 zł. Dyst. 1600 m:Cadyk, Nigritta, Wrzos, Pumpernikel, Narocz, Blaubart, Immediata Jurand III.

GON. 3. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1800 m: Decobra, Tamiza, Struna, Magnifika, Guerra, Hardiesse, Marlena, Gdańszczanka.

GON. 4. Nagroda im. Prezydenta R. P. 40.000 zł. dla 4 l. i st. og. i 4 l. klaczy Dyst. 3200 m: Kares, Kłopot, Łeb w łeb, Gaffeur,, Horyń.

GON. 5. Handicap Nagr. 2200 zł. Dyst. 1600 m: Jarosław, Laszka II, Flamand, Moutarde, Saturn, Humor, Hetman, Favoritas.

GON. 6. Nagr. Krasne 12.000 zł. dla 3 i 4 l. klaczy. Dyst. 2100 m: Orestea, Kiprys, Jagienka II, Motruna, Isolda, Dal, Hawerla, Enavant.

GON. 7. Nagr. 2200 zł. Dyst. 2200 m: Dapifer, Taiga, Tamano, Czersk, Hamilcar, Loup Garu, Mata Hari, Wicher III Grawer, Toreadoe, Pirandello.

GON. 8. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1600 m: Frejlina, Toffi, Luminata, Night Breeze, Kate Ferry, Etna III, Domena, Magenta, Nabok.

GON. 9. Nagr. 1400 zł. Dyst. 2100 m: Avanti III, Indolence, Bibus, Marlena, Rumak, Harcerz, Sława.

ABC sportowe

Imprezy sportowe w niedzielę

Kalendarzyk imprez sportowych na niedzielę, dnia 6 b. m. przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE:

O godz. 15-ej w Łazienkach Międzynarodowe Zawody Hippiczne. Odbędą się 2 konkursy: nagroda Polski „Puchar Narodów im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej" i konkurs Św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych.

O godz. 16-ej Międzynarodowe Zawody Kolarskie na Dynasach z udziałem Francuzów, Łotyszów i Austriaków.

O godz. 9-ej rano w Pruszkowie start do 3-go eliminacyjnego biegu kolarskiego o mistrzostwo okręgu warszawskiego.

Godz. 17.30 spotkanie Polonia — Okęcie na boisku Polonii.

Godz. 17-ta w Skarżysku Znicz — Granat.

W parku im. Sobieskiego godz. 10,30 finały szkolnego turnieju piłkarskiego.

Na stadionie AZS mecze gier sportowych z udziałem kobiecych drużyn AZS warszawskiego i H. K. S. z Łodzi.

Godz. 10-ta rano na Wybrzeżu Kościuszkowskim start do międzynarodowego raidu automobilowego.

NA PROWINCJI.

W Poznaniu — mecz lekkoatletyczny Warszawa — Poznań.

We Lwowie mecz ligowy Poznań — Ruch.

W Chorowie mecz ligowy AKS — Wisła.

W Łodzi — mecz ligowy ŁKS — Warszawa.

W Wilnie — mecz piłkarski SC Bordeaux WKS — Śmigły.

W Krakowie — jubileusz Cracovii: mecz piłkarski Cracovia — Admira z Wiednia.

W Monachium — międzynarodowe zawody lekkoatletyczne — start Kucharskiego i Noji.

Jędrzejowska zwycięża Henrotin

Jędrzejowska w rozgrywkach o mistrzostwo klubu St. Georges Hill pokonała dziś w półfinałach Francuzkę Henrotin 4:6, 6:3, 6:2. W finale Jędrzejowska spotka się jutro z Amerykanką Marble. Mecz ten jest bardzo doniosły, albowiem Marble należy do najlepszych rakiet Ameryki.

Zagraniczny start szermierzy

W czwartek odbyły się eliminacje szermiercze przed wyjazdem ekipy wojskowej na międzynarodowe zawody szermiercze w Paryżu, które odbędą się od 20 do 25 czerwca r.b,

Ostatecznie wyjadą mjr. Dobrowolski, kpt. Segda i kpt. Suski do szabli.

W szpadzie wystąpią kpt. Segda, kpt. Suski i kpt. Szempliński.

Wiadomości gospodarcze

CENY WARZYW

Na warszawskim rynku warzyw płacono w złotych za 100 kg., buraki 6 — 7, cebula 20 — 22, groch strączkowy 60 — 80, marchew 15 — 17, rabarbar 18 — 20, szparagi 100 — 120, ziemniaki młode 50 — 60, za 1 kg. pomidory 3.25 — 3.75. Za 100 pęczków albo 100 sztuk: buraki - botwina 7 —10, cebula 5 — 7, kalafiory 30 — 35, kalarepa 20 — 30, kapusta biała młoda 40 — 50, marchew młoda 70 — 80, ogórki budynkowe 35—40.

CENY BYDŁA I MIĘSA

Według urzędowych notowań giełd mięsnych płacono w Warszawie za 1 kg. żywej wagi loco targowica: woły I kl. 82 — 92, krowy I kl. 81 — 86, buhaje I kl. 78, cielęta I kl. powyżej 40 kg. 80 — 100, świnie słoninowe powyżej 180 kg. 112 — 116; w Lublinie: płacono za 100 kg. buhaje I gat. 50 — 60, krowy młode tuczone I gat. 50 — 60, jałowice tuczone 50 — 60, cielęta odżywione 48 — 55, słabo odżywione 35 — 40, świnie słoninowe od 150 kg. 90 — 105, bekony kontraktowe 88, Lwów notowanie za 1 kg. stadniki I gat. 55 — 63, krowy I gat. 52 — 60, cielęta 50 — 60, świnie tuczone 80 — 110, w Krakowie buhaje I gat. 62 — 70, krowy I gat. 50 — 60, jałówki 65 — 74, cielęta I gat. 85 — 95, nierogacizna w I gat. 102 — 110.

„Cracovia" — Bocskai 4:2

W pierwszym meczu z okazji jubileuszu 30-lecia KS Cracovia, jubilatka pokonała drużynę węgierską Bocskai w stosunku 4:2 (2:2). Pierwszą bramkę uzyskał w 17-ej minucie Góra. Następny okres przewagi Węgrów przyniósł im 2 pkt. i prowadzenie. Obie bramki uzyskał prawy łącznik Finta. W 40-ej minucie niespodziewanie Skalski uzyskał wyrównującą bramkę. Po zmianie pól, po grze na ogół wyrównanej, Cracovia zapewniła sobie zwycięstwo, strzelając dalsze 2 bramki przez Zembaczyńskiego.

Widzów ok. 3.000.

Czy p. Starzyński ustępuje ze stanowiska prezydenta!

Żydowski „Hajnt" donosi, że w związku z odrzuceniem projektu ustawy, nowelizującej przepisy o finansach komunalnych komisaryczny prezydent Starzyński ma ustąpić ze swego stanowiska.

Informacja ta wydaje się prawdopodobna, jeśli wziąć pod uwagę, że pozycja komisarycznego prezydenta Starzyńskiego na terenie Ozonu uległa bardzo poważnemu osłabieniu. Z pośród kandydatów wymienianych na stanowisko zastępcy p. Starzyńskiego wymieniano wice-ministra Spraw Wewnętrznych p. Korsaka. Ostatnio jednak kandydatura ta nie wydaje się prawdopodobna wobec tego, że odrzucenie rozszerzenia dodatku komunalnego do podatku dochodowego jest również porażką wiceministra Korsaka, który był gorącym zwolennikiem tego projektu.

Różne osobliwości

Jak żydzi sobie doradzają?

(g) Socjalizm P. P. S. nie ma nic wspólnego z komunistyczną Moskwą. Ani trochę, przecież stoi z nią w walce. Tylko czasem...

Nic wspólnego

„Robotnik" opisuje p. t. „Pamięci bohaterów komuny" obchód rocznicy komuny paryskiej.

Rok rocznie proletariat Paryża organizuje wielką manifestację, rok rocznie udaje się olbrzymim pochodem pod „Mur Stedarowanych", na miejsce, gdzie od salw plutonów egzekucyjnych padali bohaterowie Komuny Paryskiej.

A od kilku lat manifestacje te stają się z każdym rokiem wspanialsze, liczniejsze. Tegoroczna — przekroczyła rozmiarami wszystkie. Przez 7 godzin płynęły tłumy w karnych szeregach, pod sztandarami organizacyj partyjnych, zawodowych, społecznych.

Manifestacja ta raz jeszcze wykazała siłę organizacyj socjalistycznych, wykazała entuzjazm mas paryskich dla idei socjalizmu.

Ale — powtarzamy — „Robotnik" i P. P. S. z komunistami nie mają nic wspólnego. Tylko cieszą się ich świętem.

Podpisujemy oburącz

„Warszawski Dziennik Narodowy" porusza sprawę obchodu dwudziestolecia armii polskiej we Francji.

Na domach warszawskich rozlepiono zawiadomienie o obchodzie dwudziestolecia utworzenia armii polskiej we Francji. Obchód tego dwudziestolecia — zgodnie z tym co już dwukrotnie pisaliśmy na tym miejscu, odbędzie się bez udziału twórców tej armii, a więc bez udziału gospodarzy. Nie będą w nim brali udziału ani prezes Komitetu Narodowego Polskiego, a więc instytucji, która była polityczną władzą armii, Roman Dmowski, ani jej Wódz Naczelny, gen. Józef Haller.

Następnie „Warszawski Dziennik Narodowy" stwierdza:

Mówi się i pisze się dziś bardzo dużo o konsolidacji narodu polskiego. Konsolidacja ta ma się dokonać około Armii Polskiej. Ma to być konsolidacja polityczna, na której ma się oprzeć „podciągnięcie wzwyż" narodu polskiego....

Dla wszelkiego działania politycznego, opartego na przesłankach logicznych, musi być wytworzona odpowiednia atmosfera uczuciowa, odpowiedni klimat moralny. A pierwszym warunkiem takiego klimatu jest prawda, jest poszanowanie faktów, jest wreszcie uczciwość i lojalność w stosunkach.

Oburącz podpisujemy się pod powyższymi słowami. Istotnie obchód jubileuszu armii polskiej we Francji bez udziału Romana Dmowskiego i Józefa Hallera nie zdradza poszanowania faktów. Przyklasnęlibyśmy „Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu" tym skwapliwiej, gdyby nie fakt, że i wydające go koła w zakresie poszanowania faktów nie są bez grzechu. Niedawno urządziły zjazd na obchód piętnastolecia „Młodzieży Wszechpolskiej", nie zapraszając do uczestnictwa ze względów politycznych nikogo z b. prezesów Rady Naczelnej organizacji akademickiej.

Insynuacje żydowskie

O zarządzeniach represyjnych władz Stronnictwa Narodowego w stosunku do dwóch uczestników komerszu „Arkonii" przy pominięciu ks. Czetwertyńskiego pisze syjonistyczny „Nowy Dziennik" p. t. „Książę Czetwertyński zostanie ukarany?"

W prasie warszawskiej ukazała się wiadomość, że zawieszeni za udział w komerszu Arkonii w prawach członków dwaj działacze Str. Narodowego: adw. Rabski i Stypułkowski mają podobno odzyskać te prawa rzekomo po upływie roku.

Równocześnie jednak w sferach politycznych śledzi się z zainteresowaniem sprawę ks. Czetwertyńskiego, który również brał udział w komerszu Arkonii i zalicza się do wybitnych przywódców Stronnictwa Narodowego. Jak wiadomo, ks. Czetwertyński nie został w żadnej formie dotąd „ukarany" przez Str. Nar. za obecność na komerszu, pomimo, że — jak prasa donosiła — znajdował się przy stole na honorowym miejscu w pobliżu Marsz. Śmigłego Rydza.

Jak wiadomo ks. Czetwertyński należy do ludzi bardzo zamożnych, jest właścicielem wielkiej posiadłości oraz nieruchomości. Adw. Stypułkowski jest syndykiem ks. Czetwertyńskiego.

Żydzi nie pomijają żadnej sposobności, by nie skorzystać z wszelkich zdarzeń u swych przeciwników. Teraz podsuwają władzom Stronnictwa Narodowego w oszczędzaniu osoby ks. Czetwertyńskiego niskie motywy, choć jest rzeczą dla każdego jasną, że działały tu względy na jakąś wyższą rację stanu.

Istota sjonizmu

Bardzo charakterystyczny dla syjonizmu jest nekrolog rabina, zamieszczony w sjonistycznej „Chwili":

O powadze, jaką błp. rabin Babad się cieszył, jako autorytet rabiniczny, świadczyła korespondencja, która napływała z licznych ośrodków żydowskich na obydwu półkulach, z pytaniami w różnych kwestiach.

Do dzieła odbudowy Palestyny, jakkolwiek sam w nim nie brał czynnego udziału, odnosił się z serdecznością i sympatią.

Powiedziano już kiedyś, że sjonizm polega na tym, że jeden żyd radzi drugiemu, aby pojechał do Palestyny i do jego wyjazdu „odnosi się z serdecznością i sympatią".

Chleb i praca dla Polaków

W Grudusku, położonym na szlaku Mława — Ciechanów źle zorganizowane są jarmarki: żydowstwo zjeżdża tu z całego świata z tandetną męską bielizną i obuwiem. Koniecznym jest, aby przyjeżdżali tu krawcy męscy i szewscy. Tak samo odczuwa się brak gotowych ubrań dziecinnych i dla młodych dziewcząt.

Czy był spisek żydowski?

„Na Chaskielewicza wpływano by zamordował ś.p. Bujaka"

W ciągu sobotniej rozprawy zeznawał jeden tylko świadek nadkom. Motoczyński, naczelnik wojewódzkiego urzędu śledczego. Zeznał on, że osk. Chaskielewicz, którego przesłuchiwał w kilka godzin po aresztowaniu zeznał odrazu, że strzelał do ś. p. Bujaka z tyłu i oddał również strzał do leżącego.

KTO WSKAZAŁ Ś. P. BUJAKA

Według zeznań Chaskielewicza rozmawiał on przed zabójstwem na skwerku z dwoma żydami ułanami Mińskim i Rozenbergiem. **Jeden z nich miał wskazać Chaskielewiczowi przechodzącego Bujaka.** Mińskiego i Rosenweina aresztowano, wypierali się oni jednak wszelkiej łączności z Chaskielewiczem, a również Chaskielewicz później odwołał swoje zeznania.

NASTROJE WŚRÓD ŻYDÓW

Charakteryzując nastroje panujące w Kałuszynie, świadek nadkom. Motoczyński przytacza **fakt, że w kwietniu b. h. musiano rozwiązać 6 organizacji, żydowskich, które prowadziły jawnie komunistyczną działalność. Chaskielewicz brał udział zarówno w pracach „Kulturligi", jak chodził również na zebrania Bundu.** W okresie 1 maja ub. roku Stronnictwo Narodowe na terenie Mińska wydało polecenie, by członkowie jego przeszli do czynnej akcji w zwalczaniu komunizmu. Wówczas to wydarzyło się zabójstwo Cejlicha.

Przewodn. — Cejlich był przecież członkiem Bundu.

Nadkom. Motyczyński. — **W Bundzie i Poalej Syjonie jest bardzo dużo komunistów.**

Na pytanie prokuratora, świadek ustala, że Chaskielewicz powiedział mu, iż umyślnie podszedł jak najbliżej strzelając, by nie zranić cywila, z którym szedł Bujak (Bujak jak wiadomo szedł ze swym młodszym bratem).

Prok. — Czy Chaskielewicz liczył się, że strzał jego wywoła zaburzenia i ekscesy?

Św. — Powiedziałem mu: „Coś ty takiego narobił? Tyle żydów przez ciebie cierpi!" Chaskielewicz odparł: „Niech ich cholera weźmie, to same bogate!"

ZACZĘŁO SIĘ OD POGRZEBU CEJLICHA

Świadek zeznaje, że pogrzeb Cejlicha zamienił się w manifestację polityczną i zaczęto wygłaszać podburzające przemówienia na cmentarzu, tak, że przedstawiciele policji musieli te przemówienia przerwać.

Adw. Wawrzyniak: — Czy w spelunce u Rojzemana bywali ułani?

— Tak, przeważnie ułani, żydzi. Bywał Mordka Hochberg. Wciągano tam zresztą obok żydów również i Polaków.

— Jakie są nastroje Kałuszyna?

— Młodzież żydowska jest cała skomunizowana.

Adw. Kwiatkowski: — Jakie wrażenie zrobił na panu Chaskielewicz, gdy badał go pan po zabójstwie? Czy zdradzał anormalność?

CHASKIELEWICZ BYŁ KOMUNISTĄ

Świadek: — Absolutnie żadnej zeznawał logicznie i spokojnie. Dopiero, gdy mu nie wierzyłem skąd wziął rewolwer, uderzył pięścią w stół i zirytował się, że mu się nie wierzy.

— Jakich przekonań był, zdaniem pana, Chaskielewicz?

— Doszedłem do przekonania, że jest on komunistą.

Adwokat: — Czy w czasie dochodzeń doszedł pan do wniosku, że był to czyn jednostkowy, czy też rezultat pewnych kontaktów i porozumień?

„WPŁYW" NA MORDERCE

— Początkowo sądziłem, że to czyn jednostki, potem jednak doszedłem do wniosku, że na Chaskielewicza wpływano. Tych rzeczy nie udowodniono, ale mam przekonanie i wiem, kto na niego wpływał.

Te słowa nadkomisarza Motoczyńskiego stwierdzające niedwuznacznie, że ś. p. Bujak padł ofiarą spisku komunistycznego, skierowanego przeciwko jednemu z ułanów polskich, z zemsty za śmierć Cejlicha, budzi szalone wrażenie na sali sądowej.

Po krótkiej przerwie następuje ekspertyza biegłych: d-ra Steffena i d-ra Łuniewskiego.

EKSPERTYZA PSYCHIATRÓW

Dr. Steffen kreśli obszernie rezultaty 6-tygodniowych badań i obserwacyj nad Chaskielewiczem, po czym dr. Łuniewski reasumuje jego wywody, stwierdzając, że Chaskielewicz **nie jest nienormalny i obłąkany,** jednakże jest psychopatą.

Jakkolwiek w chwili czynu zdawał sobie sprawę z tego co robi, posiadał ograniczoną zdolność kierowania swoim działaniem. O ile chodzi o kwestię wyeliminowania oskarżonego ze społeczeństwa, **Chaskielewicz jest zdaniem ekspertów, jednostką niebezpieczną dla porządku prawnego.**

Ekspertyza staje więc na zasadzie atr. 18, który mówi o możności zmniejszenia kary i to bardzo wydatnie, w razie ograniczenia zdolności kierowania swoim działaniem u oskarżonego.

Po wygłoszeniu ekspertyzy, rozwija się dwugodzinna dyskusja, w czasie której prokurator stara się sprecyzować opinię biegłych. **Po dyskusji tej prokurator uzyskuje od obu biegłych oświadczenie, że chęć zemsty Chaskielewicza i jego urojenia co do prześladowań, jakich rzekomo doznał od Bujaka, mogły zostać wyzyskane przez osoby postronne do swoich zbrodniczych celów.** Stacza jeszcze walkę z ekspertami obrona, starając się o uznanie Chaskielewicza za całkowicie niepoczytalnego. Jednakże ekspert prof. Łuniewski stoi niewzruszenie na stanowisku, że ma się do czynienia jedynie z ograniczoną poczytalnością.

O godz. 15-ej przewodniczący zamyka przewód sądowy i odracza sprawę do poniedziałku, kiedy to nastąpią przemówienia prokuratora, 3ch powodów cywilnych, występujących w imieniu rodziny ś. p. Bujaka, oraz dwóch obrońców oskarżonego. Wyrok spodziewany jest we wtorek.

Pretendent do tronu austriackiego złożył wizytę Hiszpanii

PARYŻ, 5. 6. Według doniesień „Echo de Paris" **pretendent do tronu austriackiego arcyksiąże Otto przybył do San Sebastian.**

Arcyksiąże złożył przede wszystkim wizytę swemu wujowi — ks. Gaetonowi de Bourbon - Parma, który przed kilku tygodniami został ciężko ranny na froncie baskijskim. Pozatem arcyksiąże zwiedził miejscowość Lequeito, gdzie spędził swą młodość i gdzie austriacka rodzina cesarska mieszkała przez parę lat po nagłym zgonie cesarza Karola na wyspie Maderze.

KOLCE BEZ RÓŻ

ZA DUŻO KAR — ZA MAŁO PLAŻ!

Prasa ciągle donosi o karach, nakładanych przez starostwa grodzkie na kąpiących się w miejscach niedozwolonych. Dzień w dzień policja robi formalne obławy, łapie „kąpielewiczów" i z reguły wlepia 7 dni aresztu. Ciekawe jest, gdzie się ma kąpać człowiek, którego niestać na zapłacenie wstępu na plażę, gdyż plaż bezpłatnych dozwolonych do kąpania jest za mała ilość i leżą daleko od centrum miasta. Czy w ogóle się nie kąpać. Już i tak mamy opinię brudasów. Dlatego rzucamy hasło: Więcej plaż — mniej kar!

NIEZROZUMIAŁE ZDUMIENIE

Żydzi z rozgoryczeniem komentują fakt, że wśród bardzo dużej liczby policjantów angielskich i arabskich, odznaczonych przez rząd palestyński za „brawurową" służbę, znalazł się tylko jeden żyd Szklar.

Znając bohaterstwo „narodu wybranego" możemy się conajwyżej dziwić, że znalazł się jeden odważny. To i tak bardzo dużo. (Zast.).

Zbereźnictwa...

CÓŻ NAM POZOSTAŁO?

Znalazł się jeden taki, co nie wytrzymał psychicznie i załamał się...

B. Reza ożenił się. Zdradził przyjaciół, rekrutujących się z najszerszych sfer pijącej inteligencji, porzucił stan kawalerski i... ożenił się.

Jeszcze w przeddzień w rozmowach z przyjaciółmi mówiliśmy nieśmiało i po cichutku. że może nie... że może w ostatniej chwili...

Ale gdzie tam. B. Reza poszedł do ołtarza z właściwym sobie radosnym uśmiechem, swobodnie i prosto. Tak, zwyczajnie.

Dobrowolnie założył sobie jarzmo małżeńskie i ciężkie okowy życia rodzinnego, awansując przy tej okazji na „pana domu".

Cóż nam pozostało? Obetrzeć ukradkiem łzę wzruszenia i żalu i zawiadomić o tym fakcie szerokie rzesze czytelniczek i czytelników „Zbereźnictw".

Tak powinien by wyglądać ten felieton, gdyby autor jego zastępujący w tym uroczystym dniu naszego zacnego i kochanego B. Rezę, był — powiedzmy — prezesem klubu dożywotnich kawalerów.

Tak jednak nie jest. Wobec tego, Kochany i Drogi B. Rezo! Jeszcze raz najserdeczniejsze życzenia od wszystkich koleżanek i kolegów.

A Czytelniczki musimy pocieszyć, że bogatszy doświadczeniem i mocniejszy w swojej postawie wobec życia B. Reza będzie Wam nadal mówił o rzeczach radosnych i smutnych w „Zbereźnictwach" i udzielał cennych rad w „Poradniku Skutecznym".

ZASTĘPCA

Ruch narodowo - radykalny zwycięży!

Tajemnice luksusowych wagonów

T-wa Międzynarodowych Wagonów Syp.alnych

Co mówią praco.nicy?

Od grupy pracowników Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych otrzymujemy wprost nieprawdopodobne informacje o stosunkach w tym przedsiębiorstwie. Podajemy je z obowiązku dziennikarskiego poniżej:

SYN POLICMAJSTRA

Kierownictwo T-wa znajduje się w rękach wygnańców z Rosji. Nie wszyscy nawet z nich posiadali obywatelsko polskie. przebywając na prawach azylu. Dopiero po rozporządzeniu żądającym, aby pracownicy P. K. P. wykazali się dowodem obywatelstwa powstał popłoch i gwałtowne starania o potrzebne papiery.

Między innymi kierownicze stanowisko zajmuje p. Iwan Fiediejew, syn byłego policmajstra m. Piotrkowa, którego Polacy dobrze pamiętają.

WAGONY Z WIEDNIA

Jak gospodaruje się w Towarzystwie świadczy najlepiej fakt, że 28 stycznia br. zakupiono w Wiedniu trzy wagony restauracyjne za sumę 60 tysięcy złotych, do których dołożono grube cło. Stwierdzono wypadki szmuglowania kontrabandy w wagonach T-wa międzynarodowego. I tak np. w czeskim wagonie sypialnym szmuglowane były prześcieradła, powłoczki, ręczniki, obrusy, serwetki, szklanki, a nawet miotły, które zatrzymano na granicy.

WARUNKI PRACY

Czas pracy pracowników wagonów sypialnych nie jest ściśle określony. Przeciętnie 16 do 18 godzin. Nie lepiej dzieje się w wagonach restauracyjnych. Chłopiec kuchenny i chłopiec bufetowy śpią na tak zwanych hamakach, w miejsce materacy kładąc obrusy i serwetki, przy czym koce do odkrycia są skandalicznie brudne. Niektórzy z nich nie mają mieszkań, przychodzą i nocują w wagonach restauracyjnych, które stają się nieomal przytułkiem dla nich i dla ich kolegów. Nic dziwnego. Od paru miesięcy otrzymują 20 zł. miesięcznie i procent od napojów, z czego jeszcze wytrąca im się za zbite naczynia i zgubione łyżeczki.

CENY W WAGONACH RESTAURACYJNYCH

Podróżnych karmi się jaknajtaniej biorąc jednocześnie ceny więcej niż wygórowane. Herbata podawana jest z karmelem lub sodą. Dania przygotowuje się na łoju lub szmalcu, który ma imitować masło. Wina nie leży wcale w złej intencji pracowników kucharzy, gdyż ci duszeni przez administrację muszą wyrabiać jak największy procent. Z dochodów 36 do 64 procent czystego zysku idzie do kieszeni Towarzystwa. Który z kucharzy, starający się karmić lepiej podróżnych, nie zdoła wyrobić żądanego procentu, otrzymuje naganę lub zawieszenie.

SZCZUR

W wagonie nr. 3699 pociągu paryskiego (Warszawa — Stołpce — Niegoriełoje) przez kilka miesięcy był szczur, którego służba nie mogła wypędzić.

Konduktorzy Wagons Lits Coock, zarabiają od 75 do 115 zł. miesięcznie, z czego muszą opłacać wszystkie świadczenia i podatki, jak i również koszt zaginionej w drodze bielizny lub potłuczonego szkła. W wagonach sypialnych z samowarami, konduktor jest zmuszony sprzedawać pasażerom herbatę, której szklanka kosztuje 10 gr. a jest sprzedawana w cenie 55 gr.

SKONTROLOWAć

Tyle pracownicy. My możemy jedynie zwrócić się z apelem do Min. Komunikacji, aby stosunki w Międz. T-wie Wagonów Sypialnych poddało bezwzględnej kontroli. I jeśli choć część w tym prawdy, wyciągnąć konsekwencje. Ukarać surowo winnych i na przyszłość uniemożliwić powstanie nawet tego rodzaju wykroczeń.

Rozpaczliwy list

mie.zkańców domu Żelazna 23

W dniu wczorajszym redakcja nasza otrzymała rozpaczliwy list od mieszkańców domu (Żelazna 23), który został skazany na zburzenie. Dyrekcja kolei państwowych zawiadomiła właścicieli sklepów i warsztatów, mieszczących się w tym domu, iż muszą usunąć się do dnia 25 czerwca w przeciwnym bowiem razie będą usunięci w drodze administracyjnej.

Dyrekcja kolei państwowych nie zamierza wypłacić eksmitowanym mieszkańcom żadnych odszkodowań. Na miejscu zburzonego domu ma powstać 7-piętrowy gmach. Powstaje pytanie, czy ci biedni mieszkańcy będą w stanie wynająć sobie nowe lokale na warsztaty pracy.

Sądzimy, że Dyrekcja kolei państwowych, jako urząd państwowy, nie powinna wykorzystać swego uprzewilejowanego stanowiska i nie płacić odszkodowań. Prywatni właściciele domów ilekroć zechcą usunąć bez uzasadnionych powodów lokatorów swego domu, płacą za to odszkodowania. Elementarne zasady sprawiedliwości wymagają, aby tak samo postąpiła dyrekcja P. K. P.

Likwidacja zatargu o płacę

w firmie B-cia Sobolewscy

Trwający od kilku dni zatarg o płace w firmie B-cia Sobolewscy został zlikwidowany. W imieniu strajkujących pracowników pertraktacje prowadził Zw. Zaw. Prac. Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P. oraz Warszawska Rada Okręgowa Unii Zw. Zaw. Pracown. Umysł. Zdecydowana postawa pracowników sprawiła, że postulaty ich zostały przez pracodawcę uwzględnione.

W wyniku osiągniętego porozumienia pracownicy otrzymali 10 — 15 proc. podwyżki płac, przy czym właściciel firmy zobowiązał się, że żadne represje wobec pracowników z powodu strajku nie będą stosowane. Protokół układu porozumiewawczego zatwierdzony został przez Inspektora Pracy.

Wobec likwidacji zatargu Zarząd Związku Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P. odwołał wszystkie, wydane uprzednio zarządzenia, dotyczące bojkotu firmy B-cia Sobolewscy.

W PŁOŃSKU

zaprenumerować „ABC" można u p. Edwarda Śmietanowskiego ul. Płocka 16 (sklep)

JACEK BRZEZINA 107)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ XXIX.

KTO WYGRAŁ?

Good uścisnął wyciągniętą prawicę pułkownika Pertwee. Przed godziną przyjechał do Londynu i natychmiast skierował swe kroki do szarego domu nad Tamizą, mieszczącego centralę „Secret Service". Nie był sam, lecz towarzysza swojego pozostawił w pokoju, przylegającym do gabinetu, w którym obecnie znajdował się. Pewne sprawy pragnął omówić sam na sam z pułkownikiem.

— Miło mi pana widzieć, panie kapitanie — rzekł pułkownik wskazując Goodowi fotel. — Czekaliśmy na pana z wielkim zainteresowaniem.

Good przyjął ofiarowane mu cygaro i obcinając starannie jego koniec, rozmyślał nad tym, od czego zacząć rozmowę.

Z pomocą przyszedł mu sam pułkownik.

— Sądzę, że po ostatnich wypadkach odpoczął pan nieco w podróży. Z doświadczenia wiem, że nie ma nic bardziej pokrzepiającego niż kilkudniowa choćby podróż okrętem. Pogodę miał pan dobrą?

— Dziękuję. Wyjątkową jak w tym okresie czasu. Prawie, że wcale nie kołysało.

Pułkownik szarpnął nerwowo wąs. Też chciał o czymś mówić, lecz nie wiedział, podobnie jak Good, od czego zacząć.

— Nie ma pan pojęcia, jak jesteśmy zadowoleni, że sprawa z towarzyszem nr. 103 została wreszcie załatwiona. Przypuszczam, że i pan odetchnął pozbywając się wreszcie krępujących go więzów.

Good skinął w milczeniu głową.

— Niech pan sobie wyobrazi, że dopiero teraz udało nam się wyciągnąć z Rosji niedoszłą pańską żonę — naszą prawdziwą agentkę. Została uśpiona jadąc do pana i obudziła się dopiero w więzieniu. Na jej miejsce podstawiono — tę 103. Musiał pan być, kapitanie, bardzo zły i rozżalony na nią, skoro osobiście zgodził się pan wykonać wyrok. Rozumiem... Stracił pan przez nią tylu ludzi... Ale, czy to prawda, że ona się w końcu zakochała w panu?

— Tak! — Good wypuścił pod sufit kłęby cygarowego dymu... — W ogóle dziwnie się to wszystko ułożyło. W niej kochał się Sułtanow — zginął, zdradzony przez Dżawachowa: kochał się Dżawachow i także zginął, mimo że ewentualnie mógł się liczyć z tym, że gdy ją wyda — zostanie uratowany; kochał się Freddie Downing, mimo, że doniósł nam o niej i w decydującej chwili pragnął ją uratować... A ona kochała się tylko we mnie i ja ją zgubiłem!

Pułkownik zmarszczył brwi. Niezbyt mu się podobało to zakończenie sprawy. Nie przypuszczał nigdy, że Good, którego przecież dobrze znał, podejmie się zwykłego morderstwa i to na osobie kobiety.

— Właściwie mógł pan tego nie robić! W ostateczności można jej było ułatwić ucieczkę, ewentualnie dać możność skończenia samej z sobą. My, wysyłając ludzi celem zgładzenia jej, nie wiedzieliśmy, że ona zerwie z GPU. W tym wypadku śmierć była niepotrzebna. Mogła nam być ewentualnie bardzo użyteczna!

Good zaśmiał się cicho.

— Tak pan przypuszcza, sir? Nie uciekłaby tak czy owak. GPU, a właściwie Einhorn, deptał jej po piętach i gdyby nie ja — to on by ją zabił! Miał dość powodów po temu, bodaj czy nie więcej niż my!

Pułkownik spojrzał prosto w oczy Goodowi.

— Czy pan wie o tym, że Einhorn został zastrzelony w Rudbach tej samej nocy, której wyście tam byli?

Good skinął głową.

— Przypuszczałem, że tak się skończy ten jego pościg za towarzyszem nr. 103!

— Kto to zrobił? Pan?

— O, nie! Mnie ten Żyd bawił, ale nie złościł. Zastrzelił go mój dobry znajomy, pewien Polak...

— Borowski?

— Tak!

— A czy pan wie, z jakiego powodu?

— Domyślam się. Chciał usunąć z tego świata jeszcze jednego bolszewika. Zresztą, jeżeli o to chodzi, to chciał to zrobić nieco wcześniej. Chciał złapać Einhorna, gdy ten, ścigając towarzysza nr. 103, przejeżdżałby przez Kermanszach w Persji. Nie dopuściłem do tego, zabierając go ze sobą do Bagdadu i proponując bardziej dogodny teren i moment. Jak pan widzi, sir, nie omieszkał skorzystać z tego.

— Widzę, że z pana jest niezły reżyser, panie Good.

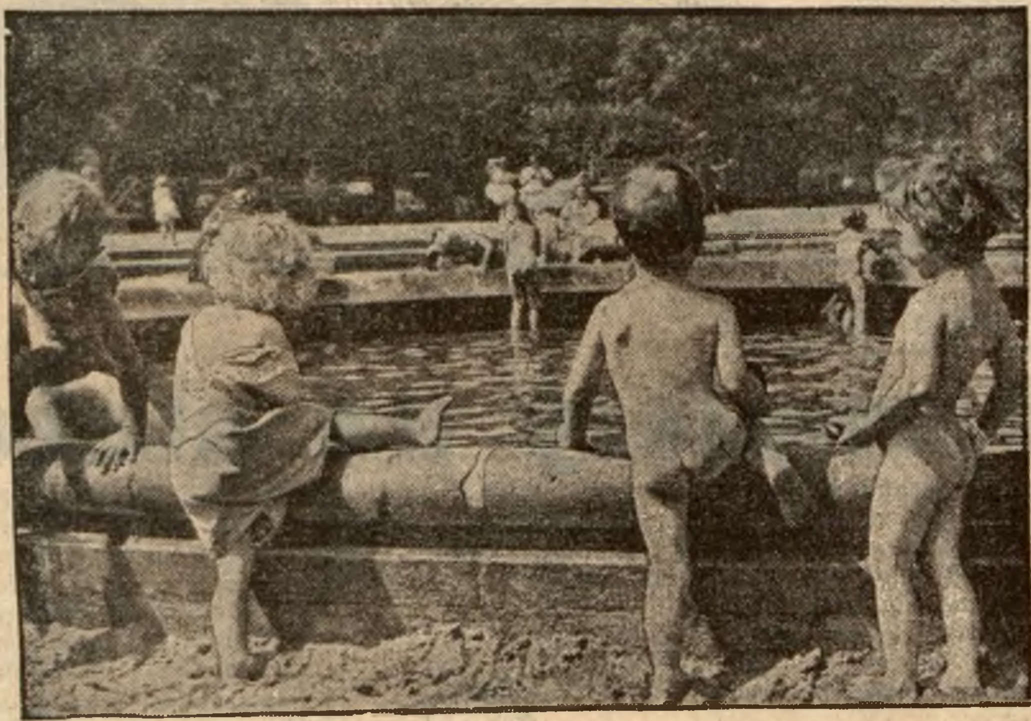
Pułkownik szarpał coraz silniej wąsy. Zdawało się, że niedługo zupełnie je wyrwie.

Good uśmiechnął się z pobłażaniem.

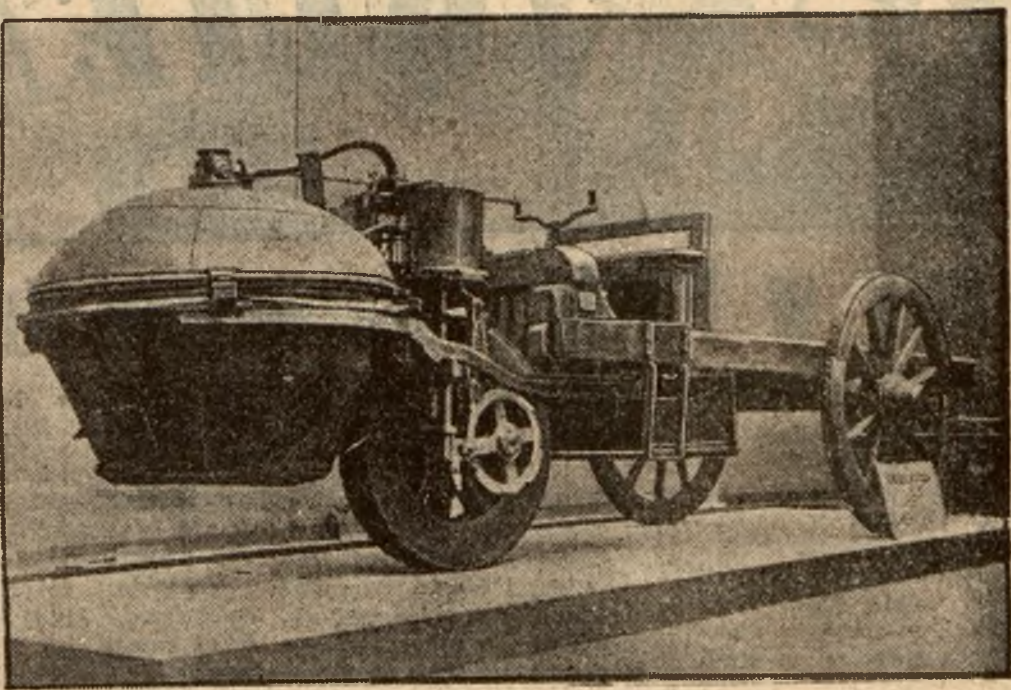
— O ile wiem, wyreżyserował pan ów napad w Kurdystanie i sąd nad Dżawachowem. Jeszcze lepiej udało się panu słynne już u nas i dawane za przykład oswobodzenie Downinga z ambasady sowieckiej, no i teraz to pozbycie się za jednym zamachem dwóch najgroźniejszych przeciwników.

(D. c. n.).

Dodatek niedzielny ABC



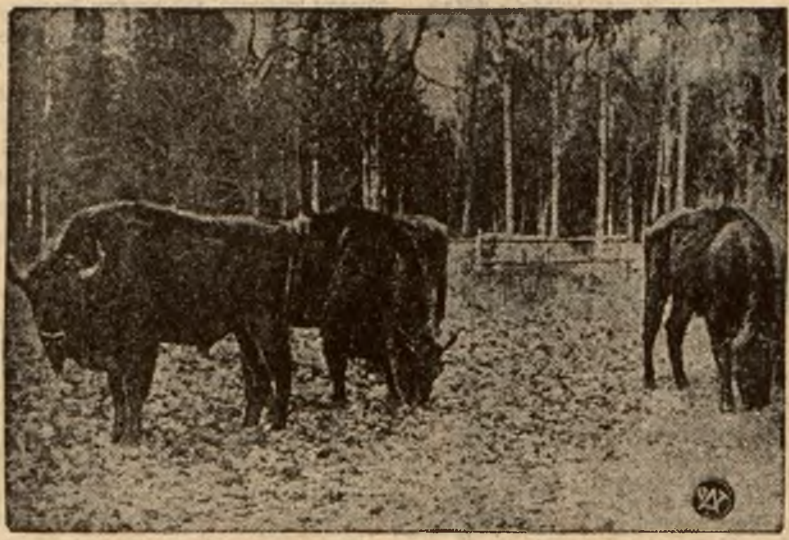
Przy 30 st. w cieniu dzieciarnia używa w kąpieli



Na wystawie paryskiej oglądać można prototyp dzisiejszego samochodu — wóz parowy zbudowany w r. 1771 przez francuskiego inżyniera Cugnot.



Oryginalne nasze zdjęcie przedstawia uderzenie pioruna w szczyt jednego z drapaczy chmur w Nowym Jorku.



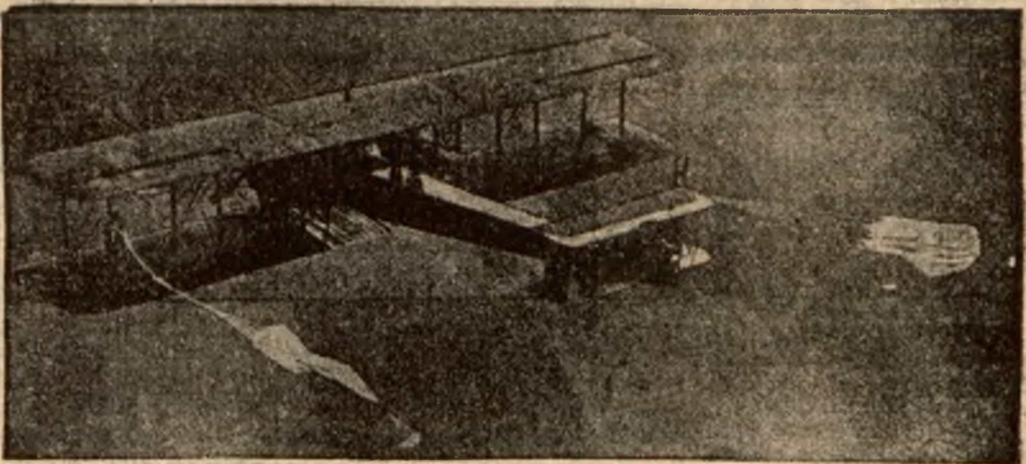
W państwowym Zwierzyńcu żubrów i bizonów w okolicy Tomaszowa Mazowieckiego, znajdują się bizony, oraz 6 żubrów, które zostały sprowadzone z rezerwatów ochronnych puszczy Białowieskiej dla podtrzymania ginącego gatunku tych największych ssaków Europy.



To nie drzewo, a zamaskowane działo przeciwlotnicze artylerii St. Zjednoczonych.



Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na Kopiec Wyzwolenia Śląska w Piekarach Śląskich, którego uroczyste poświęcenie odbędzie się w dniu 20 czerwca b. r. w XV-tą rocznicę wkroczenia Wojsk Polskich na Górny Śląsk.



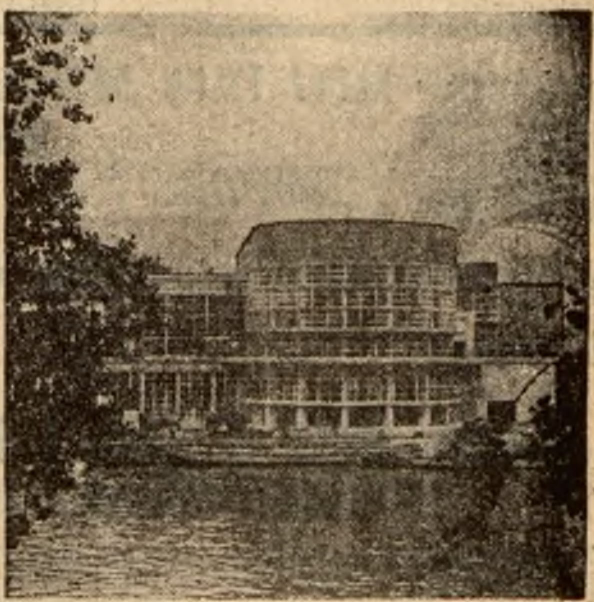
Efektowne zdjęcie skoku ze spadochronem.



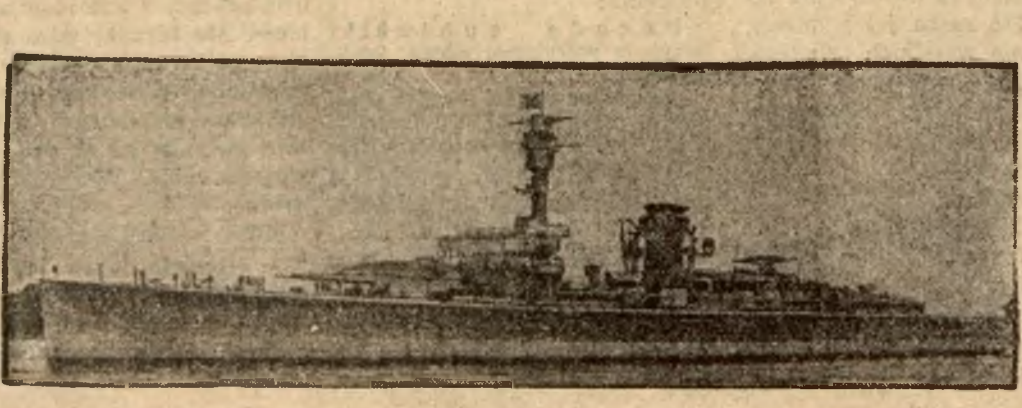
Dnia 8 b. m. dokonane zostanie otwarcie wystawy we wzorowej polskiej wsi Liskowie, p. n. „Praca i Kultura wsi".
Uroczystości rozpoczną się od nabożeństwa, które zostanie odprawione przez zasłużonego działacza społecznego, twórcę Liskowa, ks. prałata Blizińskiego.
Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na główną arterię Liskowa.



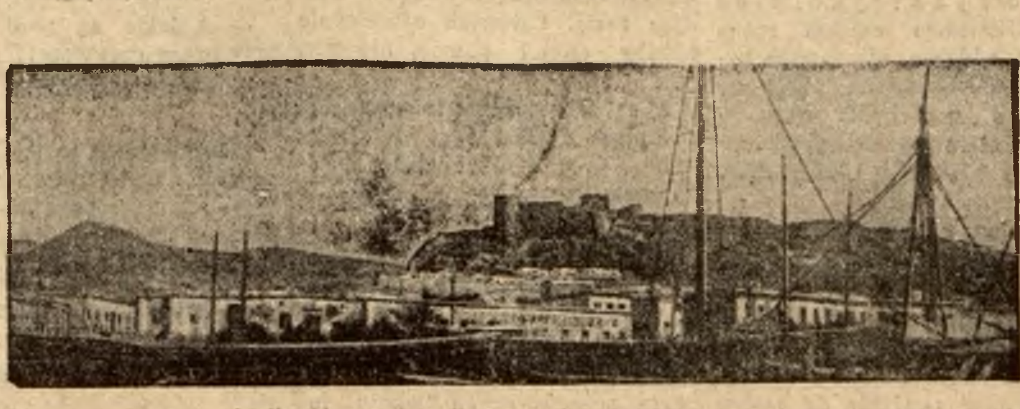
Boże Ciało na Kurpiach obchodzone jest niezwykle uroczyście. Na zdjęciu fragment procesji w Myszyńcu.



Pawilon belgijski był jednym z kilku wykończonych pawilonów w dniu otwarcia wystawy paryskiej.



Pancernik „Deutschland" zbombardowany przez rządowe samoloty hiszpańskie.



Tak wyglądała Almeria przed zbombardowaniem jej przez flotę niemiecką w odwet za napad na „Deutschland".



Kobiety w Polskim Czerwonym Krzyżu

Tydzień propagandy P. C. K. przypomniał nam o roli kobiet w pracach Czerwonego Krzyża w Polsce. Praca ta obejmuje dwie dziedziny: tworzenie kadr pielęgniarek na wypadek wojny oraz pracę stałą, prowadzoną obecnie wśród najszerszych warstw społeczeństwa, dla podniesienia zdrowotności, propaganda higieny, walka z klęskami epidemii i t. p.

Korpus stały sióstr PKC zwiększają szeregi ratowniczek pogotowia sanitarnego. Polski Czerwony Krzyż organizuje we wszystkich swoich okręgach i oddziałach kursy dla sióstr pogotowia. Kursy te są dostępne dla wszystkich kobiet, posiadających pewne warunki co do wieku i wykształcenia. Organizowane są wieczorem, a więc możliwe do pogodzenia z pracą zawodową i zajęciami domowymi. PCK żąda od kobiet podpisania zobowiązania, że po ukończeniu kursu każda siostra stawi się na wezwanie, kiedy praca jej będzie potrzebna. Jest to obowiązek zrozumiały i żadna z kobiet, gotowych do służby narodowej nie odmówi swej pracy w razie wojny czy klęsk, spadających na kraj.

Pielęgniarki PCK po otrzymaniu dyplomów szkół pielęgniarstwa idą do pracy w szpitalach, ośrodkach zdrowia, przychodniach dla matki i dziecka, w kolumnach objazdowych i t. p. Praca ta to najpiękniejszy teren dla kobiet, szukających właściwego dla siebie zawodu. Jej olbrzymie znaczenie społeczne zwłaszcza na kresach stawia pracę pielęgniarki wśród najważniejszych. Jest to jednocześnie zawód w którym brak ciągle jeszcze rąk do pracy.

PCK organizuje również w tej dziedzinie kursy dla kobiet, których celem jest przygotować kobietę do jej zadań w rodzinie. „W wychowaniu kobiet — pisze w swej broszurce o pracy kobiet w PCK p. Ulrichsowa — jest jeszcze b. wiele braków". Wszystko co dotyczy higieny, zdrowia, wychowania i pielęgnacji dziecka leży w szkolnictwie odłogiem. Często się zdarza później, że kobieta rozumna jest bezradna wobec najzwyklejszych codziennych zagadnień, dotyczących zdrowia, bo nigdy z nimi się nie zetknęła. Kursy PCK dają właśnie teoretyczne i praktyczne wskazówki z tej dziedziny.

Tak więc praca kobiet w PCK ma nietylko charakter stałej służby dla społeczeństwa. Jest również przygotowaniem do pracy indywidualnej, do pracy we własnym domu. Każda kobieta powinna korzystać z pomocy, jaką pragnie jej dać Czerwony Krzyż i jak największa liczba kobiet powinna wejść w szeregi sióstr PCK, aby wtedy, kiedy nad Polską zawiśnie znowu groźba wojny, kobiety polskie były gotowe do podjęcia swych zadań.

Kobiety w parlamentach

Śledząca stale, co się dzieje na szerokim świecie w zakresie „sprawy kobiecej" ks. Eleonora Lubomirska, zestawia w „Ziemiance" następujące tegoroczne fakty:

W Kanadzie Quebec jest jedyną prowincją, w której 49 głosami przeciw 21 odmówiono praw wyborczych kobietom.

W parlamencie Stanów Zjedn. po wyborach styczniowych zasiada 6 kobiet w Izbie niższej, 1 w senacie.

Tam jednak druga już kobieta otrzymuje stanowisko posła Rzplitej, mianowicie p. Border Barrisman otrzymała nominację na posła U. S. A. w Norwegii.

W Szwecji w styczniu przy wyborach do parlamentu uzyskało mandaty 10 kobiet (zamiast poprzednich 8 posłanek) na ogólną liczbę 220 posłów.

W Norwegii zaś tylko 1 posłanka jest wybrana, zaś 22 są zastępczyniami (w razie zrzeczenia się lub śmierci posła).

W Bułgarii — głos mają kobiety tylko w wyborach samorządowych i to tylko matki.

Walny zjazd Rodziny Policyjnej

W końcu maja odbył się w Warszawie III zwyczajny Walny Zjazd Stow. R. P. Na zjazd ten przybyły liczne delegatki Rodziny Policyjnej ze wszystkich Okręgów i z całego kraju delegaci oficerów i szeregowych Korpusu P. P. Zjazd ten odbył się w ścisłym gronie członków R. P., gdyż głównie miał za cel przepracowanie nowego statutu, w myśl którego Rodz. Pol. reorganizuje się ze Stow. wyłącznie kobiecego na mieszane.

Gospodyn'om na ucho

Kotlety ze szpinaku

Potrzebne: 1 kg. szpinaku, 2 bułki, mleko, 4 jaja, 5 dk tartej bułki, sól, 10 dk tłuszczu.

Bułki namoczyć w mleku, ugotować dwa jaja na twardo, opłukany szpinak posiekać i ugotować we własnym soku wyparować ostudzić lub (drugi sposób) opłukany szpinak zagotować kilka razy w ookrytym garnku, wylać na cedzak lub sito, osączyć, przepuścić przez maszynkę lub posiekać, wyparować na ogniu i ostudzić. Do szpinaku dodać wyciśniętą bułkę, roztartą lub zmieloną, ugotowane i posiekane jaja, dwa jaja surowe i sól. Formować małe kulki otaczać w tartej bułce i robić okrągle kotlety. Smażyć na rozgrzanym tłuszczu, odwracać ostrożnie szerokim nożem.

Nowy Numer „Młodej Ma'ki"

Ostatni numer „Młodej Matki" zawiera m. in. następujące ciekawe artykuły: Dr. Hirszfeldowej „Co matka o surowicach i szczepionkach wiedzieć powinna", Dr. Laksa: „Higiena i pielęgnacja dziecka w obrazkach — Upały a mleko". Dr. B. Górnickiego „O strachach nocnych u dzieci. Dr. P. Wojciaka „Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek — Czy wielkość płodu zależy od sposobu odżywia matki?". Dr. Średnickiego „Czy i kiedy wszczepimy ospę śródskórnie lub podskórnie". Numer zawiera rady praktyczne, formę ubranka — bluzkę do pyjamy i t. p.

„Młoda Matka" jest pismem, przynoszącym cały szereg wskazówek najcenniejszych, bo pochodzących bezpośrednio od lekarzy pediatorów. Treść numeru obejmuje poza tym ciekawe artykuliki z różnych dziedzin życia dziecka. Redakcja i administracja: Litewska 16 tel. 941-00.

W WOŁOMINIE

zaprenumerować „ABC" można

u p. Szadkowskiej

(kiosk gazetowy)

Pani moda ma głos

Komplety na plażę

Upalny maj sprawił wszystkim paniom rzetelną niespodziankę. Wyrywa się dusza na plażę, czy na pływalnię, a tu jak na złość nie ma jeszcze kąpielowego kostiumu, shortów, piżamy i t. p. akcesorii, bez których niepodobna używać słońca, powietrza i wody.

Zmierzch trykotu

Minęły już czasy, kiedy strój plażowy był łatwy i nieskomplikowany. Kupowało się po prostu gotowy fabryczny kostium czarny lub granatowy i po kłopocie. Teraz moda plażowa jest o wiele bardziej wymagająca i urozmaicona — obcisły trykot bez żadnych ozdób kładziemy tylko do kąpieli, natomiast przy opalaniu się trzeba włożyć coś bardziej oryginalnego. Ta zmiana jest o tyle korzystna, że nie potrzebujemy chodzić w mokrym kostiumie, co jest zawsze niebezpieczne dla zdrowia, no a przede wszystkim panie, które noszą shorty i oryginalnie wiązane chusteczki zamiast staników, mają duże pole do popisu swej pomysłowości i mogą dyskretnie stuszować braki nie zawsze kształtnej figury.

Pozostawmy więc na uboczu sprawę trykotu, w którym skoczymy do wody; najpraktyczniejszy jest gładki i ciemny bez żadnych ozdób. Amatorki robót na drutach mogą sobie sfabrykować kostium same, ale między nami mówiąc, nie bardzo to się opłaci i zabiera wiele czasu.

Znacznie więcej namysłu wymaga sprawienie kostiumu plażowego. Modele prezentowane na pokazch mód i w żurnalach, są najrozmaitsze, można też użyć wszelkiego rodzaju materiału, od płótna począwszy, na wzorzystych jedwabiach skończywszy. Trzeba wybrać krój dostosowany ściśle do naszej figury, możliwie nie męczący i niekłopotliwy do prania.

Shorty i bolerko

Bardzo praktyczny jest kostium, który podajemy paniom na rysunku. Bluzeczka i shorty, kloszowane lekko, jak spódniczka, stanowią jedną całość nieprzeciętną. Plecy i ramiona są zupełnie nagie; jeśli pani jednak ma dość słońca lub idzie się napić lemoniady do plażowej restauracji, narzuca na to krótki żakiecik - bolerko, który osłabia nagość. Model wykonany jest z białego



lnu, wypustki przy bolerku, shortach i na kieszonkach dwubarwne: szafirowe i pąsowe. Ten sam model wygląda doskonale w wykonaniu z jakiegokolwiek taniego sztucznego jedwabiu czy kretonu w drobny deseń, kwiatki lub kropki. Nawiasem warto zaznaczyć, że model ten doskonale nadaje się dla pań o nieco tęższych kształtach.

Dla pań szczuplejszych najładniej wyglądają króciutkie shorty i oddzielny wąski staniczek na piersiach lub poprostu trójkątna chusteczka przewiązana z tyłu w pasie i na karku. Dla pań tęższych taki rodzaj jest niemal niedopuszczalny — za bardzo „kipi" zdradzieckie sadełko... Shorty najlepiej zrobić granatowe lub szafirowe z płótna, natomiast staniczek z lżejszego barwnego jedwabiu. Bardzo ładnie wyglądają majteczki granatowe w białe kropki, a staniczek biały w granatowe kropki. Na staniczki najlepiej używać jedwabi wzorzystych w żywych kolorach: czerwonym, żółtym, pomarańczowym, zielonym. Kolor niebieski jest raczej niewskazany, gdyż szybko płowieje i w silnym słońcu wygląda jak brudny.

Kostium à la Hawajka

Oryginalna nowość bieżącego sezonu, to kostium kąpielowy á la Hawajka. Na obcisłe majteczki z trykotu nakłada się spódniczkę z luźno puszczonych frędzli z włóczki i t. p. Pomysł jest dobry, gdyż frędzle imitują spódniczkę, nie krępują ruchów, a wyglądają oryginalnie i dyskretnie zakrywają obciśnięte w trykot kształty.

Piżama nad morze

Pozostaje kwestia piżamy. Na plażach warszawskich można się ostatecznie bez piżamy obejść (chyba, że pani jeździ kajakiem w chłodniejsze wieczory), ale nad morzem, gdzie są często porywiste wiatry, piżama jest niezbędna. Proszę pamiętać, że nad morzem zawsze najładniej wygląda piżama w kolorach klasycznych marynarskich: białym i granatowym, — może nawet imitować do złudzenia strój marynarza z charakterystycznym kołnierzem, naszywanym tasiemkami. Piżamę skromniejszą uszyjemy ze lnu, czy cienkiego płótna, piżamę wykwintniejszą z białej, miękkiej wełny angielskiej. Unikajmy piżam w kwiaty! Wyglądają ładnie w domowym zaciszu i buduarze, ale w miejscu publicznym rażą i są nieeleganckie. Jedyny dopuszczalny deseń na piżamie — to paski. Można je ładnie wykorzystać, zestawiając paski ukośnie.

Dobrą kombinacją jest również jednolity kostium plażowy (bluzeczka z shortami tak jak na rysunku) z wzorzystego jedwabiu, na który nakładamy sukienkę — płaszcz z białego lnu. Sukienka musi mieć krój zupełnie prosty — sportowy, najlepiej zapinana przez cały przód na duże guziki. Bufiaste krótkie rękawki i szeroki pasek, uzupełniają strój i w takiej sukience może pani śmiało iść ulicą.

Czapeczka czy parasolka?

Nie należy też zapominać o nakryciu głowy. Słońce bardzo przepala włosy (mylne jest przekonanie, że wpływa pobudzająco na cebulki włosowe; przeciwnie zbyt silne nagrzanie może doprowadzić do ich obumarcia, a nawet łysienia). Praktyczne są płaskie małe czapeczki, przypominające myckę lub twarzowe marynarskie berety okolone wstążką. B. miłe są też czapeczki o kształcie pokrewnym żołnierskim furażerkom — z białej piki lub płótna. Jeśli pani nie lubi nic nosić na głowie, musi nosić ze sobą malutką, plażową parasolkę, najlepiej z wielobarwnego kretonu, która ją osłoni przed słonecznym żarem.

Alinette.

W. Szary

Panienki z jedenastki

Felieton filosemicki

Tysiące kobiet poszukuje jakiejkolwiek pracy. Często widzę takie ogłoszenie w gazetach:

„Sierota, mająca na utrzymaniu chorą matkę i zdrowego brata, szuka j a k i e j k o l w i e k pracy".

Bardzo mnie to zawsze wzruszało. Tylko nigdy nikomu nie mogłem dać j a k i e j k o l w i e k pracy. Miewałem czasem różne prace do oddania, ale zawsze były one ściśle określone: nigdy nie chodziło o jakąkolwiek pracę.

Dziwię się swoją drogą, dlaczego kupcy nie dają takich ogłoszeń:

„Sprzedam cokolwiek..."

Może to trochę nietrafne porównanie: nie lubię porównywać stosunku najmu pracy do handlu, a samej pracy do towaru. Praca to sprawa zaufania. Ale jak mam u licha mieć zaufanie do osoby, która za przeproszeniem głowy na karku nie ma i nie pisze w ogłoszeniu, co umie?

Zawsze takie ogłoszenie robi na mnie wrażenie żebraniny. Może to za ostro powiedziane; ostatecznie ta sierotka z chorą matką chce pracować. Ale bezmyślne mazgajstwo, to już w każdym razie. Człowiek ostatecznie choćby chciał pomóc, nie wie, jak.

A są osoby, które wiedzą, jak się pisze ogłoszenie i co trzeba umieć, by zarobek znaleźć. Przekonałem się o tym niedawno, a było to tak:

Potrzebowałem na kilkanaście godzin pani piszącej na maszynie i umiejącej dobrze po niemiecku. Biorę do ręki niedzielny numer pisma poczytnego, t. j. czytanego przez poszukujących pokoju, lokatora, okazyjnego roweru, kanarka, tapczanu lub poważnego interesu majątkowego.

Patrzę na drobne ogłoszenia. Są takie, jakich potrzebuję. Tylko jeden szczegół mnie zastanawia: wszystkie numery telefonów tych pań zaczynają się od jedenastki. Przypominam sobie, że to dzielnica żydowska...

Ale na wszelki wypadek dzwonię.

— Czy pani umie pisać na maszynie po niemiecku pod dyktando?

— Umiem świetnie.

— A jakie są pani warunki przy pracy dorywczej?

— Dwa i pół złotego za godzinę...

Przeliczam to w myśli: ośmiogodzinny dzień pracy da 20 złotych. Nieźle, nieźle, ale co robić. Tylko jeszcze jedno pytanie:

— Czy pani jest Polką?

— Dlaczego nie mam być Polką?

— A jakiego jest pani wyznania?

— A nie mogę być bezwyznaniowa?

— Ależ może pani, oczywiście, tylko dla mnie sprawa już nie jest aktualna.

W końcu, po kilku tego rodzaju telefonach, znalazłem jeden numer, zaczynający się od „dziewiątki". Panienka pod tym numerem oświadczyła mi, że jest Polką katoliczką. Niebacznie zapomniałem zapytać od kiedy!

Przyszła. Nos, owszem... Wymowa, owszem... Brunetka... Nie mogłem wytrzymać i wylałem tę panienkę na twarz... że niby za wolno pisze. Wylałem po godzinie, zapłaciłem za dwie... i jak zaczęła się lać rzeka jej wymowy, pozbyłem się wszelkich złudzeń. Od naszych — napewno!

Potem sam dałem ogłoszenie. wreszcie po tygodniu znalazłem niewątpliwą Polkę.

Ale ile osób zniecierpliwi się i da pracę którejś z bezwyznaniowych, „jedenastek", albo „Polce" z „dziewiątki"?

A panienek, poszukujących „jakiejkolwiek" pracy, to nie brak. Tylko niestety, nie ja jeden jestem taki, że w żaden sposób nie mogę dać pracy jakiejkolwiek.

* * *

Pewna część czytelników weźmie mi za złe ten felieton. Chwalę, te, te... z jedenastki. Chwalić, chwalę. Sprytne są. Ale przecież jedną taką wylałem na zbitą twarz do jasnej chimery.

I żal mi tych licznych „jakichkolwiek panienek" z chorymi matkami. Daję słowo, że dla nich to piszę. Nauczcie się dziewczęta po niemiecku. Albo stenografii. Albo po francusku. Albo może kroju i szycia. A może najlepiej na praktykę do sklepu. I piszcie takie ogłoszenia:

P o s a d ę s u b i e k t k i przyjmie energiczna, młoda, inteligentna...

N a m a s z y n i e biegle piszę. Szukam pracy stałej lub doraźnej...

Albo coś w tym rodzaju. Rzeczowo. Ludzi, którzy przeglądają dział drobnych ogłoszeń dlatego, że chcą komuś pomóc nie ma... Takie ogłoszenia to już lepiej chować do działu ofiar...

A zawsze to ładniej nie apelować do litości. Trudno. Życie jest twarde. Lepiej powołać się na to, co się umie. Te z „jedenastki" powołują się nawet na to, czego nie umieją. Uważają, że się nauczą. Tego to już nie róbcie. Nie piszcie także „przystojna". To nic nie ma do rzeczy, a nieładnie wygląda.

Więc — głowa do góry, rękawy zakasać i uczciwie do roboty!

Jak dobrze pójdzie, to zlikwidujecie te z „jedenastkami", które wszystko umieją. I listy handlowe do kraju Hitlera nie będą pisane wyłącznie przez żydowice z Nalewek, Gęsiej i Dzikiej. Dziś to już naprawdę dziko wygląda.

Wiem, że wam trudno się uśmiechnąć. Wiele i tak nie zarobicie. Ale zdradzę wam w tajemnicy, że to się skończy. Mężatki przestaną pracować, poświęcą się życiu rodzinnemu, nalewkowskie gwiazdy od obcych języków wyjadą sobie. Wszystko będzie dobrze.

Może jeszcze nie dziś, bo dziś jest niedziela, biura linii okrętowej polsko - palestyńskiej zamknięte. Ale już niedługo. Nauczcie się do tego czasu czegoś pożytecznego.

Maria Rutkowska

Sztuka w Polsce jest kopciuszkiem

Zabija ją protekcjonizm fałszywych „mecenasów"

Rozmowa z Alfonsem Karnym

Nie przestrasz się — powiedziano mi, kiedy wybierałam się do Karnego — jeżeli w czasie wywiadu urządzi jaką ekstrawagancję, na przykład stanie na głowie. Nie wyobrażam sobie, żeby mógł spokojnie wysiedzieć dłużej niż 10 minut. Ponosi go temperament.

Wdrapuję się więc do pracowni „na czwartaku" z lekką tremą: jak tu z takim „diabłem" rozmawiać?

Drzwi na czwartaku wciśnięte w ciemny kąt, jak drzwi na strych. Dzwonek i nad nim mała karteczka: „Zepsułem się. Pukajcie, a może będzie wam otworzono (—) Dzwonek". Odrazu, przed progiem wesołość, wybiegająca na spotkanie wchodzących. Za progiem Karny, ciemny jak diabeł: czarna czupryna, twarz brązowa, jak miedź.

Powściągliwy uśmiech na wypukłych wargach, „z pode łba" nieufne spojrzenie zielonych oczu, skośnych jak u Tatara. Potem mocny uścisk szorstkiej dłoni.

Stajemy pośrodku facjatki, pośród rzeźb i plam słońca. Słońce sączy się przez kwadraty szybek w dachu, układa na nierównej, w stopnie połamanej podłodze. Przez małe okienko wlewa się żar dnia, słychać gruchanie gołębi. Z dziedzińca przed kościołem na Koszykach widać wierzchołki drzew — skrawek zieloności. Rzeźby stoją w szeregach. Przez zasłony znaczą się niesamowicie ich kamienne kształty.

— Nie boi się pan samotności wśród tych kamiennych ludzi?

— Cóż znowu! To wszystko dobrzy ludzie — śmieje się Karny — bo takich rzeźbię najchętniej. — Szukam w twarzach odbicia duszy, szlachetności, to mnie najwięcej pociąga.

— Czemu ich pan osłania?

— Nie widząc rzeźby przez czas dłuższy sprawdzam potem najlepiej braki, zmieniam, poprawiam. Tę na przykład zasłoniętę głowę wykańczam już pół roku.

Siadam we wnęce na tapczanie. Karny na swoim wysokim kręconym krzesełku. Więcej sprzętów już nie ma.

— Po co? — mówi Karny — „swoi" goście mogą siadać na ziemi. Czują się wtedy jak u siebie w domu. Mogę siedzieć na podłodze, pisać na ścianach. Zupełna swoboda.

Na różowej ścianie czernią się napisy: „Dwie są brzydkie rzeczy na świecie: chudy koń i chuda kobieta", albo „Nie wierz kobiecie z przodu, oślicy z tyłu, a Karnemu ze wszystkich stron" i przysłowie: „Świnia i gość nigdy nie ma dość".

— Resztę musiałem powymazywać, bo odwiedzający mnie czasem również ludzie przyzwoici wychodzili obrażeni, coś im się tam nie podobało.

Nad tapczanem wisi reprodukcja słodko uśmiechniętej św. Anny. Przed nią na półce stoją dwie nieokryte głowy (nie okryte, bo ręcznik zasłaniający je, wzięty do mycia jeszcze nie wysechł). Jedna ma mocne szczęki i grube rysy. To bokser.

— Symbol współczesności, taki współczesny „bożek". Siła, sport. Oto ideały. Czy słyszała pani, żeby dla ludzi dzisiejszych istniała jakaś rzecz godna większego pożądania niż np. motocykl? Psychoza ogarniająca wszystkie warstwy od kołyski do starości.

Ten drugi z takim tęsknym uśmiechem, to „głupi Wawiło", mój przyjaciel. Taki dziki człowiek z lasów. Ludzie mówili o nim, że głupi, a ja odkryłem w nim wiele pięknych, wiele ciekawych cech. Zrobiłem ludziom zawód, sądzili, że przyjechawszy w tamte strony, skąd pochodzi „Głupi Wawiło" będę rzeźbić pana starostę, panów dygnitarzy. Ale ja tam pojechałem dla przyjemności, więc wolałem rzeźbić głupiego Wawiłę.

We wnęce pracowni wisi Chrystus na krzyżu. Drewniany, bez rąk, z naiwnie wyrzeźbioną drobną twarzą. Zczerniały krzyż oplata czerwona krajka.

— On też pochodzi z tych samych stron, co Wawiło. Wisiał długo na białej brzozie, pochylonej nad ścieżką wśród pól. Piorun uderzył w brzozę. Krzyż znalazłem w polu i zabrałem na pamiątkę. Stamtąd też jest ten prostaczkowaty Świątek, który stoi wysoko na półce.

— Lubi pan kresy?

Bolesny grymas czający się w twarzy Karnego nawet przy uśmiechu, ginie teraz zupełnie. Zielone oczy uśmiechają się tęsknie.

— To przecież moje strony. Tam upłynęło moje życie. Urodziłem się w Białymstoku, ale dzieciństwo i pierwsza młodość zbiegły mi na kresowych wsiach, w Grodzieńszczyźnie, na Polesiu. Ciężkie lata, kiedy bez rodziców, sierota, musiałem zdobywać pierwszy zapracowany chleb.

— A jaka jest historia „objawienia" talentu?

— Po 20-ym roku wróciłem po doznanej na froncie kontuzji do Warszawy. Dostałem się do policji. Ale ten zawód kłócił się z moją psychiką. Czułem się sam, jak uwięziony, spętany rygorami. W tym czasie zacząłem rysować. Pierwsze moje prace piórkiem, prace samouka dotarły do redakcji „Iskier". Zacząłem rysować (ale nie malowałem nigdy. Farby jakoś tak mi się mieszają na palecie, że nic z tego nie wychodzi). Dostałem się wreszcie do Szkoły Sztuk Pięknych. Rozpoczęło się „podwójne życie": codzienna męcząca walka o chleb i pierwsze tworzenie. Początkowo byłem wolnym słuchaczem. W klasie rysunkowej nie było miejsca. Przydzielono mnie do rzeźby. Z lękiem brałem w ręce glinę. Pierwsza głowa i pierwsza kompozycja przebrnęła na egzaminie. Odnalazłem siebie.

— Czy był pan na studiach zagranicą?

— Tylko we Francji, i tylko 4 miesiące. Wróciłem pełen nowych pojęć. Zajrzałem w nowy świat. Stamtąd ją przywiozłem — pokazuje na św. Annę. Ale to mało. Nikt nam jednak artystom na prawdę nie pomaga. — Karny ściska ręce, jakby mocował się z buntującą się w nim goryczą. I wyrzuca ze siebie lawinę słów nabrzmiałych bólem.

— Kultura, sztuka? Kto u nas o tym myśli? Nie społeczeństwo, w które wpaja się od dzieciństwa kult rekordów sportowych, i kult dla interesu. Nie „mecenasi sztuki", rekrutujący się z wszechmocnych dygnitarzy, mających pieniądze, a nie mających pojęcia o sztuce, popierający swoich wybranych, którzy umieją zdobyć ich uznanie nie talentem, a umiejętnością pozyskiwania względów. Kto ciekaw, niech zobaczy jakie bohomazy reprezentacyjne stoją w sali posiedzeń stołecznej P. K. O. Może niedługo zobaczymy jakie nowe straszydła ustroją nowe gmachy państwowe.

Tępić powinno się protekcjonizm i wyrządzanie krzywdy artystom takim jak np. Szukalski, któremu społeczeństwo powinno dać rekompensatę przez ustawienie pomnika jego nagrodzonego Mickiewicza.

Salon rzeźby świecił pustkami, rzeźby nie były zakupione, bo zbiory państwowe całoroczny budżet, przeznaczony na zakupy dzieł sztuki, z nakazu wyższych władz poświęcić muszą na rzeźby za drogie pieniądze zakupione z protekcji u jednego rzeźbiarza, z pośród tych, którzy potrafią chodzić koło swych interesów. Powinno się zlikwidować Dyrekcję Zbiorów Państwowych, która jest w niewoli różnych generałów i dyrektorów, ma związane ręce i nic nie robi, albo powinno się ją wreszcie uniezależnić.

Artystom nie tylko nie udostępnia się zgłębiania studiów np. przez wyjazdy zagranicę, ale uniemożliwia się po prostu czerpanie dostępnych wzorów piękna w kraju. Jako kradzież dóbr kulturalnych potraktować należy trzymanie w piwnicy odlewów gipsowych Michała Anioła, Donatella i innych. Tam właśnie, w piwnicy, pierwszy raz zobaczyłem Michała Anioła...

Karny staje przede mną i patrzy złym wzrokiem, rzucając dalej we mnie grad słów zagniewanych.

— Zamiast konkursów, pochłaniających pieniądze bez pożytku dla sztuki powinno się budować domy dla artystów, otoczyć ich taką opieką, jak to robi zagranica, udostępnić pochowane skarby, sprowadzić przynajmniej — reprodukcje arcydzieł geniuszów świata, skończyć muzeum narodowe, zamiast luksusowych gmachów „reprezentujących"... polską nędzę kulturalną. W nowych budowlach powinno ustawowo przydzielać się pewien procent kubatury na pracownie artystyczne, któreby wreszcie stały się przytułkiem twórczym dla artystów, nie mających gdzie tworzyć... Eh, za wiele jest smutnych spraw — mówi zmęczony. Proszę mi darować, że tak się unoszę, ale nie umieć mówić o niczym na chłodno, zwłaszcza o takich sprawach. — Milknie, bolesny grymas przywiera mu do ust.

— Wysyła pan coś na Wystawę Paryską?

— Tak. Jedyna instytucja, która coś robi, to Tow. Szerzenia Sztuki wśród obcych. Jeśli chodzi o mnie, wysyłam teraz Kotarbińskiego, Paderewskiego, Godlewskiego i Chopina, którego rzeźbiłem 6 tygodni, więcej nie było czasu. Krzywdę wyrządzono nam, mówiąc przez radio, że nad wszystkimi rzeźbami artyści pracowali pół roku. Mój Chopin wyglądałby wtedy jeszcze inaczej.

— Teraz pan rzeźbi coś nowego?

— Jestem zmęczony. Jadę odpocząć na kresy, do swoich lasów, głupich Wawiłów, do drewnianych świątków i prostych ludzi. Oni pozwolą mi wypocząć i wśród nich łatwiej odnajdę znowu „natchnienie".

Karny jest zmęczony. Wyczerpała go poprzednia rozmowa. Mówi mi jeszcze kilka słów o swym stosunku do sztuki, że rzeźba ma być dla niego symbolem nieznanych, ukrytych w człowieku wartości, że kocha formę piękną samą w sobie, bez wtłaczania w nią pretensjonalnych tendencji. Jego nakazem twórczym jest szukanie piękna pełnego spokoju, sensu konstrukcyjnego, melodii, drgającej w tematach z życia, potęgi wieczności. Kocha rzeźbę egipską, dającą odpoczynek dla oka, lubi bogactwo prymitywne rodzimej rzeźby ludowej.

— Ale modeli nie znoszę. Nie cierpię ich grymasów. Trzeba mieć świętą cierpliwość, zwłaszcza do osób pragnących „wyjść pięknie", różne żony „wysoko postawione" mogą w takim wypadku doprowadzić do wariactwa.

Odchodzę. Zabieram ze sobą wspomnienie gorących oczu Karnego i jego pracowni, pełnej rzeźb. Małej pracowni, którą własnymi rękami przemienił z poddaszaka na strychu w „przybytek sztuki", tak jak bez niczyjej pomocy sam zbudował sobie swoją teraźniejszość cenionego artysty. Karny przynajmniej umie brać życie za łeb. Ale jak żyją inni artyści o słabszych rękach i mniej odporni psychicznie?

Sztuka w Polsce jest kopciuszkiem, w którym nie zakochał się dotąd żaden możny królewicz.

Tydzień muzyczny

Zbliżający się letni sezon rozpoczyna t. zw. „ogórki" stołeczne. Orkiestra Filharmonii emigruje do Ciechocinka, Ormuz — do Krzemieńca, Pol. Tow. Muz. Współcz. — do Paryża. Na placu pozostaje jedynie orkiestra radiowa.

Dyrekcja Radia zaczyna wykazywać dużo chwalebnej inicjatywy w kierunku przekształcenia tradycyjnego sezonu „ogórkowego" w interesujący okres wakacyjny, pełny fascynujących atrakcyj. Festivale wawelskie, które osiągnęły olbrzymi sukces w roku ubiegłym, zostaną powtórzone w czerwcu r. b. w ramach „Dni Krakowa".

Ruchliwy wydział muzyczny Radja rozszerzył obecnie swoją ekspansję i na dziedzinę życia operowego. W tym celu skorzystano z przepięknego i nieużywanego prawie Teatru na wyspie w Łazienkach, wystawiając 1-aktową operę St. Moniuszki „Verbum Nobile". Pomysł naprawdę okazał się świetny. Tysiączne tłumy widzów przybyły na to przedstawienie, zapełniając szczelnie całą „widownię" na otwartym powietrzu, i wszystkie wolne miejsca w pobliżu teatru (nie wyłączając nawet posągów). Kierownictwo muzyczne spoczywało w sprężystych dłoniach młodego, wysoce utalentowanego kapelmistrza Olgierda Straszyńskiego, który już dyrygował dziełem Moniuszki przed mikrofonem z wybitnym powodzeniem, zeszłego roku.

Doskonały wybór utworu, zarówno jak i jego wykonawców sprawił, że widowisko udało się w zupełności. Obsadę stanowili: Serwacy — Aleksander Michałowski, Zuzia, jego córka — Aniela Szlemińska, Stanisław — Kazimierz Czekotowski, Marcin — Jerzy Czaplicki, Bartłomiej — Piotr Szepietowski. Chóry — Polskiego Radja. Jeżeli do tego dodać, że poziom artystyczny widowiska był najzupełniej poważny i że wstęp do teatru był bezpłatny, wnioskować można, z jaką korzyścią dla publiczności warszawskiej połączona była ta impreza radjowa. Powinna ona być powtórzona i to nie raz.

Szczęśliwe wskrzeszenie przedstawień letnich w teatrze na wyspie ma swoje olbrzymie znaczenie propagandowe. Teatr ten posiada bowiem znaną powszechnie piękną tradycję artystyczną w dziejach starej Warszawy. Nawiązanie do tej tradycji urozmaici znakomicie życie stolicy, cierpiącej na brak rzetelnych i inteligentnych rozrywek w ciągu lata. Uświetni poza tym nasze szare, ubogie w pomysły życie muzyczne, dodając mu nowych rumieńców i trochę orzeźwiającej atmosfery.

Michał Kondracki

Wśród nowych książek

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych, ukazały się następujące książki dla młodzieży.

„Z Pińska do Augustowa kajakiem" ADAMA SCHMUCKA jest opisem wycieczki po wodach Polesia, kanałów i jezior augustowskich. Beztroska włóczęga wakacyjna wśród słońca, wody i pięknych krajobrazów, czasem wśród burz i niebezpieczeństw, wymagających hartu woli i hartu ciała. Czyta się o niej z przyjemnością. Zachęca też ona do naśladownictwa, a — o to właśnie chodzi.

„Łysek z pokładu Idy" jest to wzruszające opowiadanie GUSTAWA MORCINKA o koniu, pracującym w kopalni węgla, który ratuje górnika w niebezpieczeństwie, odwdzięczając mu się niejako za opiekę i ludzkie serce.

Nowe wydawnictwa religijne

W połowie maja b. r. Inst. Różańcowy wydał dwa nowe wydawnictwa:

1) „Różaniec i Godzinki" — z tekstem poprawionym przez znanego liturgistę ks. prof. Michalaka z Płocka.

2) „Żywy różaniec dzieci" — książeczka z ilustrowanymi tajemnicami różańcowymi.

Rewia na placu Czerwonym

Idą wasze pułki czerwone
I grają fanfary
Ciężkim rytmem kroków mierzone.
Hufce nowej wiary
Z krzykiem walki na ustach idziecie
Podbój światu, wojnę i bunt niesiecie?...

Dźwięki trąb, tentent koni, armatnie wiwaty
Zlały się w jeden chór
I w jeden obraz wojska zwarte czworoboki
Barwne czapek otoki
Zębaty kremlowski mur
I tłum —
Szare, obdarte, falujące mrowie
W purpurowych płacht pęki dzisiaj przystrojone
Z kamienną twarzą; straszne i nieodgadnione...

Lenin
Stalin
Nowe bogi
Nowe drogi
Stare zginie na wieki, nie wstanie!
Patrzą na was miliony, wierząc że się stanie
Cud...
Cudu pragną głodni, nieodziani
I w łoskot twardych kroków wojska stoją zasłuchani.

Idzie Armia Czerwona po Czerwonym Placu
Defilując przed trupem, co leży w pałacu
Z czerwonego marmuru... Czerwienią ocieka
Tu wszystko: niebo, ziemia i serce człowieka.

Patrz! płynie rzeka maszyn stalą krytych twardą,
Szczękają gąsienice po kamiennym bruku,
Jak kajdany — gotowe czyjąś duszę hardą
Zakuć, lub na proch zetrzeć z bezduszną pogardą!

Jeży się las bagnetów. Uraaa! krzyczą tłumy,
Grają marsza... Skąd mi to wszystko takie znane?
I nagle wstaje obraz z pomroki zadumy
Powiał nad Krasnym Placem duch caratu krwawy.
Pamiętam! — Krwią zbryzgane przedmieścia Warszawy!

PIOTR WALEWSKI.

Plastyka

POŚMIERTNA WYSTAWA ZYGMUNTA WALISZEWSKIEGO

I.

Wystawa w Instytucie Propagandy Sztuki obejmuje około 300 prac, pochodzących z rozmaitych okresów twórczości Zygmunta Waliszewskiego i według przedmowy katalogu jest „pierwszą, bardzo niekompletną próbą retrospektywnego pokazu dzieł zmarłego artysty".

Może jest to zbytnia skromność organizatorów wystawy, bo na ogół nie pominięto wielu prac, któreby charakterystykę malarza mogły wzbogacić.

Zygmunt Waliszewski, jeden z twórców Komitetu Paryskiego czyli grupy t. zw. Kapistów, mającej jako cel wspólny wyjazd do Paryża dla studiów malarskich, przechodził dziwne koleje w swoim życiu.

Urodził się w 1897 r. w Petersburgu i już jako 11-letnie „cudowne dziecko" wystawiał w Tyflisie.

Lata wielkiej wojny spędza na froncie, skąd powraca jako inwalida, z przestrzelonymi obiema nogami. Pracuje wówczas jako malarz portretów i dekorator na Kaukazie.

Rok 1921 przynosi jego powrót do kraju. Waliszewski zostaje studentem Akademii Krakowskiej i studiuje u Weissa i Pankiewicza.

W dwa lata potem wraz z dziewięcioma kolegami wyjeżdża do Paryża i przebywa tam nieprzerwanie do roku 1931.

Tu przykuło go nie tylko środowisko artystyczne, lecz, niestety, także i choroba, która spowodowała amputację obydwu nóg. Po powrocie do Polski Waliszewski bierze czynny udział we wszystkich niemal wystawach, jakie na naszym terenie organizowano, a poza tym pracuje jako malarz plafonów wawelskich.

5 października 1936 roku umiera nagle na atak sercowy.

Niemożliwe jest w jednym felietonie omówić całą twórczość takiego artysty, jakim był Zygmunt Waliszewski, a ci, którzy jego wystawę zobaczą, stwierdzą, że nawet najsumienniejsze jednorazowe spostrzeżenie nie pozwoli na sformułowanie wyczerpującej syntezy i oceny. Takich artystów, jak Waliszewski trzeba przestudiować i do nich się zbliżyć.

Jeżeli można zauważyć pewne etapy w rozwoju Waliszewskiego, to będą to okresy, w których przejmował się dziełami innych, bo jako artysta, był bardzo wrażliwy i wiele osiągnięć wielkich malarzy chłonął.

W jego obrazach można znaleźć pewne reminiscencje z Renoir'a, Van Gogha, Matisse'a, Manet'a, czy Tadeusza Makowskiego.

To też u Zygmunta Waliszewskiego widać niewątpliwy i to silny wpływ paryskiej atmosfery malarskiej a co więcej szereg jego obrazów do złudzenia przypomina ujęcia i koncepcje Mai Berezowskiej, która również, jak wiadomo, gros swego wykształcenia malarskiego zdobyła w Paryżu.

Nie chciałbym, aby te kilka zdań stworzyło sugestię, że Waliszewski jest choć w najmniejszym stopniu malarzem nie-samodzielnym, bo spotkałaby go niezasłużona krzywda.

Tu zachodzi zupełnie odmienne zjawisko. Spojrzenie i odczucia Waliszewskiego są całkowicie oryginalne, a jeżeli zjawiają się pewne analogie, to tylko w kwestiach techniki i formy, które malarz z wielką ciekawością eksperymentuje.

Bo cóż mają wspólnego z treścią obrazów Matisse'a te obrazy, które jego technikę nieco przypominają?

Zygmunt Waliszewski wiele przeszedł jako artysta i o osiągnięciach jego pracy malarskiej może, choć nie całkowicie, świadczyć „Autoportret w czerwonej czapce". Ten autoportret to już praca dojrzała i daleka od niespokojnych i niesystematycznych poszukiwań formy i wyrazu, bo w całej swojej działalności Waliszewski malował tak, że trudno byłoby przypiąć mu jakąś etykietę, któraby jednym słowem jego zamierzenia artystyczne klasyfikowała.

Zresztą sądzę, że jest to w ogóle niepotrzebne, bo dotyczy rzeczy najmniej ważnej, określając właściwie tylko stronę formalną, a nic nie mówiąc, chociażby o kulturze formy lub o stopniu odczucia estetycznego.

Bardzo miłą rzeczą u Waliszewskiego, a zresztą i u każdego artysty jest dążność do zaprezentowania prac w możliwie najdoskonalszej formie. I z przyjemnością widzimy, jak kilkakrotnie opracowuje te same pomysły, jak próbuje różnorakiego zestawienia kolorów i jak stara się o wydobycie z siebie możliwie największego wysiłku artystycznego.

To nie zdarza się na ogół u malarzy tego typu co Zygmunt Waliszewski, który z nastawienia i wychowania artystycznego, był raczej impresjonistą i u którego najciekawsze są właśnie szkice.

Szczegółowe omówienie prac Zygmunta Waliszewskiego podam w następnej recenzji.

Jerzy Stokowski

WESOŁE ABC

OPTYMISTKA W SĄDZIE



— Ile świadek ma lat?
— Skończyłam 43.
— Zamężna?
— Jeszcze nie.

BECZKA

O kamienicy Fukiera starzy ludzie opowiadają następującą historię.

Rzecz działa się jeszcze przed wojną, kiedy to w Warszawie brzęczały ostrogi huzarów rosyjskich. Winiarnia Fukiera była dość często odwiedzana przez gwardzistów, a gdy taki zaczął pić, to już do skutku.

Zdarzyło się pewnego razu, że na Stare Miasto zawitali dwaj wojacy, starszy „kornet" lejbgwardii huzarskiego pułku i młodziutki „wolno - opredielajuszczyjsia". Weszli do Fukiera i pili przez kilka godzin. Na zakończenie obaj zasnęli w lokalu.

Aby nie wywoływać na Rynku zbiegowiska, kierownik winiarni pozostawił gości w spokoju, a na zajutrz rano ostrożnie obudził „korneta". Oficer ziewnął, zaklął, przeciągnął się i powstał. Wtedy dopiero stwierdził, że jest posiniaczony.

— Czy biłem się z kim? — spytał.

— Nie — zapewnił gospodarz — pan był spokojny.

— A mój młody kolega?

— Pański kolega kilkakrotnie usiłował wypchnąć beczkę z piwnicy, ale za każdym razem beczka spadała ze schodów.

— Co za duracki pomysł! A co było w tej beczce?

— W tej beczce pan był, panie kornecie.

DOBRE MLEKO

Jeden z profesorów W.S.G.W. wyjechał do Zakopanego z odczytem. Przed wejściem na trybunę poprosił, by zamiast uświęconej zwyczajem wody nalano mu do karafki mleka. Uprzejmy organizator odczytu spełnił żądanie prelegenta i jeszcze dolał kilka kieliszków rumu.

Profesor zaczyna przemawiać. Mówi kwadrans, przerywa na chwilę, sięga po karafkę, napełnia szklankę mlekiem i pije.

— Wyborne — woła — ależ to wprost wyborne! Co za wspaniałe krowy macie w tym Zakopanem.

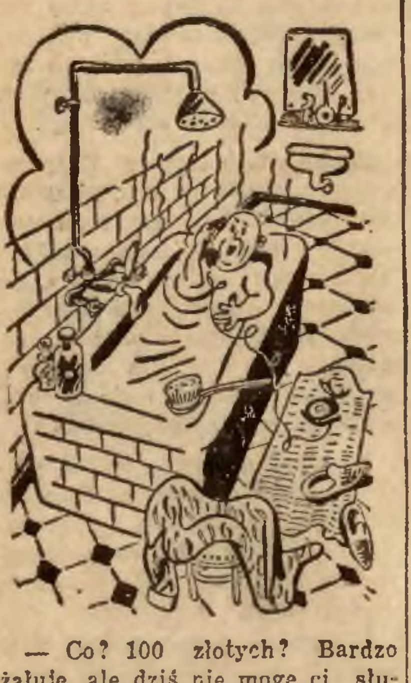
ŚWIETNY GŁOS

O jednej ze śpiewaczek scen stołecznych ktoś rzekł:

— Jest to prawdziwy słowik.

— Tak — dodał ktoś inny — jest to słowik, który połknął czyżyka.

PRAWDA



— Co? 100 złotych? Bardzo żałuję, ale dziś nie mogę ci służyć. Sam jestem pogrążony po szyję w wodzie.

Dzień dobroci

Nie rozumiem dlaczego, w powodzi różnych „dni", nie zorganizowano jeszcze „dnia dobroci" dla ludzi? Jeśli Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami mogło urządzić święto swoich wychowanków, to czemu nie znalazło się jeszcze kilka dobroczynnych pań, które by, zawiązawszy Towarzystwo Opieki nad ludźmi, zrobiły dzień dobroci dla człowieka?

Jakżeby wzruszająco wyglądały wówczas szpalty dzienników! Bierze na przykład



człowiek rano gazetę i czyta z rozczuleniem:

PAJĘCZARZE GRASUJĄ

Pani Magdalena Wypych (gen. Dembińskiego 2) idąc wczoraj wieczorem po schodach, usłyszała na strychu podejrzane szmery. Pobiegła czemprędzej na górę, a otworzywszy drzwi dostrzegła jakąś postać, umykającą przez dymnik. Narobiła krzyku, ale niestety ,alarm okazał się spóźniony. Nieznany pajęczarz, zakradłszy się na górę pani Wypych, porozwieszał jej na sznurach bieliznę w ilości trzech tuzinów koszul z crepe de chine, piętnastu prześcieradeł, dwu tuzinów combinaisons z koronkami brukselskimi, trzydziestu poszewek i zbiegł.

UWAŻAĆ NA MIESZKANIA

Dr. Alojzy Kuszpietowski, powróciwszy z wywczasów letnich, dostrzegł z przerażeniem, że zamek jego mieszkania był wyłamany. Nieznani sprawcy wstawili dr. Kaszpietowskiemu do mieszkania mahoniowy salon w stylu Ludwika XIV, stołowy w stylu królowej Anny, gabinet Chippendale'a, drugi gabinet empire, sypialny rococo i srebra na 60 osób.

DOLINIARZE W PARKACH MIEJSKICH

Jak dalece wskazana jest ostrożność na przechadzkach w parkach miejskich, tego dowodzi wypadek, którego padł ofiarą p. Leon Pieczonka (Śnieżna 6). Spacerując w parku Ujazdowskim nie spostrzegł nawet, kiedy wpuszczono mu do kieszeni złoty zegarek marki Cymes z kameryzowanym brylancikami napisem: „Leonowi Pieczonce w Dniu Dobroci — doliniarz".

LOS REKRUTA

Uszer Elementarz niecierpliwie czekał dnia urodzin. Skończywszy wreszcie 21 lat, niezwłocznie popędził do urzędu wojskowego magistratu i stanął do poboru. Wcielony do szeregów Elementarz wydał okrzyk radości.

O KLUCZ OD GÓRY

Wczoraj rano, między p. Marianną Gurdziel i Rozalią Pałaszewską doszło do spotkania na tle klucza od góry. P. Marianna ofiarowała p. Pałaszewskiej pudełko czekoladek, ta ostatnia zaś odwzajemniła się jej kryształowym wazonem do kwiatów.

KAMIENICZNICY SZALEJĄ

Od wczoraj Warszawa jest widownią prawdziwej orgii cen za komorne. O godzinie ósmej rano wszyscy właściciele domów obniżyli czynsz mieszkaniowy o 50 procent, a gdy lokatorzy zaczęli gwałtownie protestować, kamienicznicy odpowiedzieli dalszą zniżką o 50 procent. W południe, nie bacząc na żywiołowy protest mieszkańców, gospodarze opuścili komorne do zera, a o trzeciej zwrócili wszystkim czynsz za ostatnie pięć lat. O czwartej dodali jeszcze dwa tata, a koło piątej, ponieważ zabrakło im już pieniędzy, zaczęli wpychać lokatorom siłą weksle klientowskie. O szóstej zaczęli się gremialnie wyprzedawać i zastawiać w lombardach, za uzyskane zaś pieniądze ubezpieczać na rzecz lokatorów od śmierci i nieszczęśliwych wypadków. O dziewiątej wieczorem wszyscy kamienicznicy otruli się weronalem, zapisując lokatorom, prócz premii asekuracyjnej swoje domy.

OPORNY PODATNIK

Mimo wielokrotnych wezwań p. Józef Cielątkowski, właściciel sklepu z konfekcją męską, nie chciał się stawić w urzędzie skarbowym. Wobec tego wczoraj rano wydelegowano pod dwu posterunkowych, który przyprowadzili go siłą do kasy.

Kasjer wypłacił p. Cielątkowskiemu cały deficyt, jaki poniósł jego sklep w ciągu ostatnich siedmiu lat kryzysu, co uczyniło sumę 42 tysięcy złotych. P. Cielątkowski stawiał gwałtowny opór, nie chcąc przyjąć pieniędzy, związano go, wpakowano mu wypłatę do kieszeni siłą i w tym stanie odwieziono do domu.

KLĘSKA ALKOHOLIZMU

Feliks Kuśmidrowicz, przechodząc obok baru „A la minute" przyśpieszył kroku, aby go minąć niepostrzeżenie. Nie udało mu się to. Gospodarz, dostrzegłszy Kuśmidrowicza wybiegł na ulicę, popędził za nim i dogoniwszy go na rogu Brackiej z triumfem przyprowadził do baru. Tam, usadziwszy za stołem wmusił w



Kuśmidrowicza: minogę, dwa jarzębiaki, śledzika w śmietanie, trzy whisky, rydzyki z patelni, perliczkę à la Lyonnaise, pół butelki burgunda, krem z kasztanami, pół butelki szampańskiego i trzy filiżanki czarnej kawy z tylomaż kieliszkami koniaku Hennessy Extra z roku 1840, co wszystko razem uczyniło 273 złote 75 groszy. Wetknąwszy tę sumę Kuśmidrowiczowi do kieszonki od kamizelki z bukietem kwiatów wypuścił na ulicę.

STŁUMIONA MANIFESTACJA

Wczoraj, w godzinach popołudniowych przed politechniką zebrała się grupa studentów, wznoszących okrzyki: „Niech żyje Wojtuś S...". „Wiwat Kochany Wojtuś S..." i t. d. Skonsygnowany w pobliskiej bramie batalion policjantek, pod osłoną motopompy rozpylającej „L'Origan" ruszył do ataku i z okrzykiem „panowie rrrond-panie wybierają" rozerwał tłum na pojedyńcze części. Każda policjantka chwyciła jednego studenta i odłańczywszy walczyka z lewej, ucałowała serdecznie. Potem policja zaprowadziła studentów na lody. (Rachunek uregulował Wojtuś S.).

VERY.

KRÓTKOTRWAŁE ZŁUDZENIE



— No! Tu nareszcie będziemy mogli spokojnie zjeść śniadanie.

OPOWIADANIE PSYCHIATRY

— Tak, proszę panów, był to typowy paranoik. Obok innych charakterystycznych objawów stwierdziłem rozdwojenie osobowości. Mówię mu to, a on prosi o wyjaśnienia.

— Składa się pan jakgdyby z dwu osób — powiadam.

Kiedy kuracja szczęśliwie dobiegła końca, wystawiłem mu rachunek. Spojrzał tylko, uścisnął mi rękę i rzekł:

— Panie doktorze, zapłaci ten drugi...

ZADEMONSTROWAŁ

Obywatel, poszwankowany w katastrofie kolejowej, skarży dyrekcję i żąda odszkodowania.

Sędzia: — Niechże się pan przejdzie po sali, żebyśmy mogli zdać sobie sprawę, jak się odbił wypadek na pańskim zdrowiu.

Ofiara katastrofy powstaje z wysiłkiem i, opierając się na kulach, robi kilka kroków. Widok jest przykry, ale nie trafia sądowi do przekonania.

— A teraz — mówi sędzia — proszę nam pokazać, jak pan chodził przed katastrofą.

Obywatel odrzuca kule i raźno paraduje po sali.

— Dość — woła sędzia — to wystarczy.

OKAZJA

— Jakże to wytłumaczyć — pyta sędzia — że oskarżony ni z tego ni z owego złapał rurę od pieca i uderzył teściową w plecy?

— Proszę sądu, złożyły się na to różne okoliczności. Teściowa stała do mnie tyłem i rozrabiała ciasto, a rurę miałem pod ręką. Trzeba było korzystać z okazji.

CO TO?

Gość, któremu podano w restauracji jakiś podejrzany ochłap mięsa, długo wpatruje się w talerz, wreszcie zwraca się do kelnera:

— Hej, panie starszy, a co to?

— Zdaje się, że to kawałek z Wesołej Wdówki — odpowiada kelner, zasłuchany w dźwięki orkiestry.



Wielkie pranie u zaklinacza wężów

WYSTAWA SZTUKI

— Ten obraz, proszę państwa — objaśnia przewodnik — wyobraża krowę na pastwisku.

— Za pozwoleniem — pyta jeden z widzów — a gdzież tu jest trawa?

— Trawa? Hm, krowa ją zjadła.

— Krowy też nie widzę.

— Bo po zjedzeniu trawy odeszła.

NA SZKOCKĄ NUTĘ

Jeszcze jedna opowieść z bogatej serii szkockiej.

Stuprocentowy Szkot, skąpy i chciwy Mac Gregor kupił setkę cygar, tym razem najdroższych i ubezpieczył je od ognia. Następnie wypalił cygara i zażądał wypłaty odszkodowania.

Ale dyrektor towarzystwa ubezpieczeń też był Szkotem. Ubezpieczenia nie wypłacił, tylko oskarżył Mac Gregora o podpalenie zaasekurowanej ruchomości.

ZABOBON

— Kasiu, nie stawiaj butelki z benzyną na rozpalonej kuchence! To może skończyć się nieszczęściem!

— E, proszę pani, ktoby tam był taki zabobonny.



Milioner na wycieczce zrywa dziko rosnące górskie kwiaty.

WPROST Z LUDU

O jednym z posłów, który chwali się swym pochodzeniem włościańskim, tak powiadają:

— Owszem, wyszedł ze wsi, ale woli ulicę Wiejską niż wieś.

MECZ PIŁKI NOŻNEJ

Podsłuchane na trybunie w jednem z miast prowincjonalnych.

— Za co biją tego faceta?

— Za to, że rzucił w sędziego kamieniem.

— Przecież nie trafił.

— Dlatego go biją.

OJCIEC WIE



— Jak możesz Marysiu w ten sposób pokazywać się mężczyznom? Co twój ojciec na to powie, kiedy się dowie?

— Nic. Mój ojciec wie, że ja palę.

ZORANE POLE

Jeden z dzienników czeskich pisze z oburzeniem o podstępie, na jaki sobie pozwolił młody Słowak, odbywający obecnie powinność wojskową w Bratisławie. Szeregowiec ten zowie się Józef Czrep, jest żonaty i ma gospodarstwo rolne opodal malowniczego Brezova Wypadki miały rzekomo przebieg następujący.

Szeregowiec Czrep otrzymał od swej żony list z narzekaniem na ciężkie czasy. Niewiasta pisała, że nie stać jej na kupienie drugiego konia, a ten, który stoi w stajni, okulał. Wobec tego pola nie będą zaorane.

Po upływie kilku dni komenda policji w Brezowie otrzymała pocztą alarmujący anonim. Autor listu, ukrywający się pod pseudonimem „szczery przyjaciel", pisał, że na polu Józefa Czrepa są zakopane karabiny, rewolwery i naboje.

Zrobiło się zamieszanie, między urzędami zaczęły krążyć telefonogramy, i w rezultacie przed zagrodę Czrepów zajechał ogromny traktor wojskowy z doczepionym pługiem. Żandarmi przeorali wzdłuż i wszerz całe gospodarstwo. I nic nie znaleźli.

Przed samą siejbą gospodyni dostała od męża list tej treści: „Kochana żono, teraz możesz obsiać nasze pola".

Choć niema dowodów, prasa nie bez słuszności twierdzi, że autorem anonimu był szeregowiec Czrep.

DOBRA RADA

Sześćdziesięcioletni kawaler stara się o rękę dwudziestoletniej baletniczki. Narazie bez powodzenia.

— Co robić? — zapytuje kolegę — Może zataić wiek i powiedzieć jej, że mam tylko pięćdziesiątkę?

— Nie, mój kochany — radzi przyjaciel — powiedz jej raczej, że zbliżasz się do siedemdziesiątki. To zrobi na niej wrażenie.

OPOWIEŚĆ AKTORA

W cukierni u Loursa pewien aktor opowiada o swych sukcesach:

— Kiedy ostatni raz odtwarzałem scenę samobójstwa, numer wypadł tak wstrząsająco, że jeden z widzów zemdlał z przerażenia.

— I nie dowiedziałeś się, kto to był? — pytają koledzy.

— Owszem, był to agent, u którego ubezpieczyłem się na kilka dni przedtem.

SUROWA WRÓŻKA



— Jak pani nie wstyd z takim skandalicznym nosem przychodzić do mnie?

CZERWIEC	SŁOŃCE	
6	wschód	zachód
	3-18	19-51
NIEDZIELA	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	1-17	17-8
	Dł. dnia	Przybyło
	16-33	8-49

Dziś św. Norberta
Jutro św. Roberta

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o godz. 8 „Straszny Dwór"

TEATR NARODOWY: Dziś „Korsarz i Lady".

TEATR POLSKI: Dziś „Cezar i człowiek" A. Nowaczyńskiego.

TEATR MAŁY: „Freuda teoria snów" Cwojdzińskiego.

TEATR LETNI: Dziś „Król włóczęgów" z Brochwiczówną, Czaplickim, Zniczem.

TEATR NOWY: Dziś komedia „Wolna kobieta" Salacrou.

TEATR KAMERALNY: „Małżeństwo".

TEATR MALICKIEJ: Dziś „Mała Kitty i wielka polityka".

TEATR 8.15 (Śniadeckich 5): Operetka Abrahama „Wiktoria i jej huzar" z L. Halamą, Wł. Walterem i in.

„ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Wujaszek Wania" Czechowa.

Wzruszająca ofiarność robotników-Polaków

118 zł. dla strajkujących w żydowskiej fabryce Klajmana

Do oddziału miejskiego naszej redakcji przybyła w piątek delegacja robotników jednej z fabryk warszawskich, składając w odpowiedzi na apel zamieszczony ostatnio w „ABC" — 118 zł. 45 gr. dla strajkujących w fabryce przy ul. Okopowej 19, stanowiącej własność żyda-kapitalisty Klajmana.

Suma ta — objaśnili nas delegaci — zebrana została z inicjatywy robotników narodowców wśród pracowników fabryki. Chcemy ją przekazać, za pośrednictwem redakcji „ABC" strajkującym, wynędzniałym i wyzyskowanym przez żydowskich kapitalistów robotnikom Polakom.

Natychmiast potem przedstawiciel naszej redakcji udał się na teren fabryki, aby jak najrychlej przekazać pieniądze strajkującym robotnikom. Oto jego relacje:

Wchodzimy na teren fabryki. Tuż za bramą, natknęliśmy się na wspaniałą limuzynę i stojącego obok niej opasłego żyda.

Fabryka jest zupełnie pusta. Zapytujemy spotkanego robotnika o strajkujących. Okazuje się, że w piątek rano robotnicy przystąpili do pracy, zawieszając strajk na czas pertraktacji w Inspektoracie Pracy.

Konferencja trwała cały dzień, nie dała żadnych rezultatów, wobec nieustępliwego stanowiska dyrekcji, odnoszącej się negatywnie do żądań robotników.

A żądania te są nadzwyczaj skromne. Robotnicy domagają się podniesienia płacy o 20 proc., zniesienia wyśrubowanych do niemożliwości akordów, oraz ludzkiego traktowania przez właścicieli. Niedość na tym — mówi nasz rozmówca, że wyzyskują nas z iście żydowską zawziętością, płacąc pomocnikom majstrów, obarczonym liczną rodziną po 35 gr. za godzinę, to jeszcze traktują nas przez „ty", a często słyszy się bardzo niecenzuralne zwroty „panów dyrektorów".

Następna konferencja odbędzie się w poniedziałek. Gdyby jednak nie dała rezultatu, robotnicy gotowi są kontynuować strajk, aż do uwzględnienia ich słusznych postulatów.

* *

Wobec zawieszenia strajku, pieniądze złożone w redakcji, zgodnie z wolą ofiarodawców, zachowamy do chwili wyjaśnienia sytuacji.

Ciężkie wypadki porażenia na Wystawie

PARYŻ, 5. 6. 37 r. (tel. Ag. Publicitas). Z pośród kilkudziesięciotysięcznych tłumów, które już zwiedziły Wystawę Paryską było zaledwie kilka wypadków porażeń, pomimo, że słońce grzało jak nigdy w maju. Wszyscy chorzy okazali się cudzoziemcami do których nie dotarła jeszcze wszechstronna propaganda ochrony oczu prowadzona skutecznie przez Instytut Filtorex de Paris (w Warszawie, Kredytowa 9), w większości kulturalnych Krajów. Chorzy ci zarowno nie dbali o ochronę oczu jak i głowy przed słońcem.

„Gorliwy" prześladowca narodowców zwolniony ze służby

Jak się dowiadujemy były komendant posterunku P. P. w Pruszkowie komisarz Bayer, znany prześladowca narodowców zwolniony został ze służby policji państwowej za mylne informowanie swych władz przełożonych.

Jak widać z tego gorliwość w zwalczaniu narodowców nie pomogła p. Bayerowi w jeg karierze służbowej, jak się zapewne tego spodziewał.

Okupacja kuchni dla bezrobotnej inteligencji

Od dwóch dni bezrobotna inteligencja, stołująca się w kuchni przy ul. Mazowieckiej 8, przeprowadza w godzinach obiadowych okupację kuchni. Powodem tego rozpaczliwego kroku jest cofnięcie przez Fundusz Pracy subsydiów na prowadzenie kuchni. Jeszcze niedawno bezrobotni otrzymali na obiad pół kg. chleba, zupę, oraz mięso, obecnie po cofnięciu subsydiów przez Fundusz Pracy bezrobotni otrzymują 1/8 kg. chleba, oraz talerz nadzwyczaj „cienkiej" zupy. Bezrobotni nie przyjmują obiadów, siedząc w czasie ich trwania w ponurym nastroju w lokalu kuchni.

Delegacja bezrobotnych udała się do Funduszu Pracy, tam jednak nie została przyjęta. W sobotę ma być przyjęta przez premiera Sławoj-Składkowskiego.

W RADOMIU
zaprenumerować „ABC" można u p. Henryka Lipińskiego ul. Lubelska 31 (Biuro Dzienników)

Znana Historia

Wieśniak dostał spadek w starych srebrnych pięciozłotówkach. W banku okazało się, że za oszczędności całego życia jego ciotki dostanie grosze. Dlaczego? Bo pieniądz to tylko złoto! Nie platyna, nie srebro, nie papiery. Amerykanie dawno stosują tę zasadę. Trzeba czy to na własną czarną godzinę, czy gdyby kraj był w potrzebie, aby złota w Polsce nie zabrakło. Gromadźmy więc złoto

Ponieważ zastrzeżona jest sprzedaż złota w sztabkach i monetach, więc jedyną okazją zaopatrzenia się w nie są cudne i wcale nie drogie, przywiezione z Wystawy Paryskiej czysto złote (nie double) oprawki do okularów, binokle, lorgniony i lornetki teatralne. Zamawiać należy niezwłocznie wobec ograniczeń w pozwoleniach przywozu.

Oszczędzajmy więc w sposób najprzyjemniejszy z pożytecznych. Nasi artyści - grawerzy wykonywują na zamówienie indywidualne przedmioty, mające dużą wartość zagranicą i mogące się w razie wyczerpania gotówki przydać. Wywóz ich i wwóz jest dozwolony w granicach potrzeb osobistych. Instytut FILTOREX de Paris, Kredytowa 9, tel. 650-43. Szkła okularowe najwyższego gatunku.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kronika prowincjonalna

LWÓW

AKADEMICKI JACHT

W najbliższych dniach wyjedzie ze Lwowa do Berlina delegacja Akademickiego Związku Morskiego. Delegacja odbierze i przewiezie do Gdyni zakupiony przez tę organizację jacht im. Krzysztofa Arciszewskiego. W Gdyni odbędzie się uroczyste poświęcenie jachtu.

LUBARTÓW

DRAMAT NA JEZIORZE

Na jeziorze Dratów w powiecie lubartowskim rozegrał się w nocy tajemniczy dramat. Polowy majątku Stara Wieś, 34-letni Władysław Bartocha wraz z bratem 19-letnim Kazimierzem udali się dwoma łódkami na kontrolę jeziora, przy czym zabrali fuzje i dwa psy. Po dłuższej nieobecności zarządzono poszukiwania Kazimierza Bartocha znaleziono na jeziorze w łódce bez życia. Zwłoki były pogrążone do połowy w wodzie. Co się stało z jego bratem, Władysławem, który popłynął z dwoma psami w drugiej łodzi, nie wiadomo.

RADOMSKO

ŻYDZI OPUSZCZAJĄ KLESZCZÓW

Akcja społeczeństwa polsk. w Kleszczowie w celu odżydzenia tej miejscowości wzrasta.

W czasie odbywających się jarmarków nie dopuszcza się nikogo do straganów żydowskich, tak, że z racji przeprowadzonego bojkotu większa część kupców żydowskich nie bierze udziału w odbywających się jarmarkach.

W najbliższych dniach spodziewany jest wyjazd dalszych rodzin żydowskich z Kleszczowa, gdyż wielu żydów Kleszczów już opuściło.

ZA JEDNO POBICIE ŻYDA 3 SPRAWY

Przed Sądem Grodzkim w Radomsku toczył się ciekawy proces z oskarżenia żyda Fajermana, przeciwko znanemu działaczowi narodowemu p. A. Soczyńskiemu, oskarżonemu o pobicie Fajermana.

Żyd z jednego pobicia wytoczył p. Soczyńskiemu aż 3 sprawy, t. j. o pobicie.. groźby... i... zniesławienie jego żony Ryfki Fajermanowej.

Sąd w osobie sędziego Wojasa rozpatrywał wszystkie 3 sprawy łącznie.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie podamy w jednym z numerów naszego pisma.

PRZERWANIE STRAJKU SEZONOWCÓW

W ub. środę dnia 2 b. m. w godzinach wiecz. z powodu zimnych dni deszczowych przerwany został strajk okupacyjny robotników sezonowych zatrudnionych przy przebudowie ul. Brzeznickiej.

Strajk trwał 9 dni. (s).

ZNÓW POŻAR W POWIECIE

We wsi Lubanów w zabudowaniu Władysława Jabłońskiego powstał pożar który w krótkim czasie zniszczył pięć zabudowań gospodarskich.

Straty spowodowane pożarem wynoszą kilka tysięcy złotych.

ŚLĄSK

UKOŃCZENIE SLEDZTWA W SPRAWIE TARGOWICY MYSŁOWICKIEJ

Wobec ukończenia śledztwa w sprawie Targowicy Mysłowickiej, prokurator Sądu Apelacyjnego, dr. Tokarski polecił wiceprokuratorowi Nowotnemu sporządzenie aktu oskarżenia i przesłanie sprawy Sądowi Okręgowemu w Katowicach. Akt oskarżenia będzie prawdopodobnie przesłany sądowi z końcem czerwca roku bieżącego.

POKŁUTY BAGNETEM

W nocy na czwartek doszło na ul. Wandy w Chorzowie do krwawego zajścia. Mieszkańcy baraków przy ul. Wandy, Jan Brzoza i Wincenty Wesołek mieli stale między sobą porachunki. W nocy na czwartek pijany Brzoza, spotkawszy Wesołka, rzucił się na niego i pchnął go bagnetem tak nieszczęśliwie w bok, iż Wesołka musiano odwieźć do lecznicy. Brzozę zatrzymała policja.

WILNO

PRACOWNICY AUTOBUSOWI PRZYSTĄPILI DO PRACY

Dzisiaj rano został czasowo przerwany strajk pracowników autobusów miejskich w Wilnie. Szoferzy i konduktorzy przystąpili do pracy pod tym warunkiem, że po przybyciu do Wilna w dniach najbliższych głównego dyrektora spółki akcyjnej, posiadającej koncesję na prowadzenie komunikacji autobusowej w Wilnie, żądania ich zostaną uwzględnione.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR WIELKI: „Baron Cygański"
TEATR POLSKI: „Rozkoszna dziewczyna".
TEATR NOWY: nieczynny.
HALA REPREZENTACYJNA TARGÓW POZNAŃSKICH: Eliminacyjne walki „Catch as catch can"
ADRIA: „Witamy Poznań".

KINA

APOLLO: „Tajemnice panny Brinx"
CORSO: „Pat i Patachon jako jazbandziści"
GLORIA: „Adieu"
GWIAZDA: „Blond Carmen".
METROPOLIS: „Janosik Hetman Zbójnicki".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Wojna w królestwie walca".
RENAISSANCE: „Żółty skarb"
SŁOŃCE: „Królowa dżungli".
SFINKS: „Żona, czy sekretarka"
ŚWIT: „Śmierć czyha w dżungli"
TĘCZA - Łazarz: „Tajna brygada".
TĘCZA-Wilda: „Wiedeń szaleje"
WILSONA: „Doktór X".

ECHA POŻARU W DRUKARNI SW. WOJCIECHA

W związku z pożarem w drukarni św. Wojciecha dowiadujemy się, że ogień powstał nie w piwnicy, lecz na parterze, gdzie wskutek samozapalania zajęła się farba w kałamarzu maszyny rotograwiurowej.

POWSTANIE FABRYKI TANICH SAMOCHODÓW

Na ostatnim zebraniu Stowarzyszenia Fabrykantów w Bydgoszczy, kupiec bydgoski Kuczora oświadczył, że dysponując gotówką w kwocie około 2 milionów zł., zamierza poczynić starania o uzyskanie zezwolenia na budowę w Bydgoszczy fabryki samochodów, którąby produkowała samochody tanie w cenie 2 — 3 tysięcy zł. Miasto Bydgoszcz skłonne jest udzielić pod budową takiej fabryki odpowiednich terenów.

ZGON OFIARY WYPADKU MOTOCYKLOWEGO

W szpitalu miejskim w Poznaniu zmarł ubiegłej nocy kupiec Feliks Niedbała z Murowanej Gośliny. Jak donosiliśmy ś. p. Niedbała wspólnie z p. Janem Głąbińskim z Poznania, uległ wczoraj rano ciężkiemu wypadkowi motocyklowemu na ul. marsz. Focha w pobliżu Mostu Dworcowego,

Projekt nowych podatków odrzucony

Ostry atak na komisarycznego prezydenta Warszawy

P. emier śpieszy z odsieczą p. Starzyńskiemu

Na piątkowym popołudniowym posiedzeniu sejmu w dyskusji nad projektem ustawy przedłużającej okres urzędowania zarządu m. Warszawy przemawiał pierwszy pos. Duch.

Podkreśla, że w Polsce wszystkie ustawy, które są uchwalane jako spiżowe i długotrwałe szybko są uchylane, nowelizowane, albo cicho pominięte, natomiast ustawy t. zw. tymczasowe są prawie wiecznotrwałe.

Warszawa 11 lat bez samorządu

Jeżeli zważymy, że ostatnie wybory odbyły się w Warszawie w r. 1927 na podstawie dekretu o samorządzie miejskim z r. 1919, że organa tego samorządu miały kadencję przedłużoną kilkakrotnie aż do rozwiązania w r. 1934, a już 3 i pół roku urzęduje zarząd tymczasowy, który ma pozostać jeszcze jeden rok, to okazuje się, że przez 11 lat Warszawa pozbawiona jest zupełnie samorządu.

Nie tylko ze strony opozycji, ale i w prasie prorządowej padają pod adresem tymczasowego zarządu poważne zarzuty. Jest rzeczą ministerstwa Spraw Wewnętrznych, aby się nimi zainteresowało.

W ostatnim czasie padło hasło konsolidacji. Tych haseł było wiele i wiele z nich przeszło. Należy uważać, aby i to hasło nie zostało schowane do lamusa. Trzeba nareszcie zacząć od Warszawy. Jeżeli najwyższe czynniki w państwie angażują się dziś w akcji zmierzającej do ułatwienia tej konsolidacji wkraczając na teren dotknięty polskim nacjonalizmem, dotychczas pomijany, chociaż tolerowało się nacjonalizm obcy, to czas najwyższy, aby i niższe komórki administracyjne spróbowały szukać wspólnego języka, z tymi, którzy stoją po drugiej stronie barykady, ale również pozostają na gruncie lojalności państwowej.

Wygodne gniazdka

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że żadne stanowisko w służbie publicznej nie może być traktowane jako gniazdko uścielone dla tego czy innego, lecz musi być traktowane pod kątem interesu publicznego (oklaski, klaszcze również premier Składkowski). Nie jest rzeczą pożądaną, aby trzy największe miasta w Polsce: Warszawa, Łódź i Poznań były bez jakiegokolwiek samorządu.

Pos. Duch zgłasza wniosek aby kadencję tymczasowego zarządu przedłużyć tylko na pół roku. Jest to bowiem okres dostateczny do przeprowadzenia wyborów czy też nowelizacji ustawy o samorządzie wojewódzkim stolicy.

Premier Składkowski zwolennikiem uczciwych wyborów

W dyskusji zabrał głos gen. Sławoj-Składkowski:

Samorząd, mówi p. premier, wymaga przygotowania, zapewnienia mu bezpieczeństwa i znośnych warunków ekonomicznych. Warunki dla pracy samorządowej poprawiają się z dnia na dzień. Idziemy naprzód i chcemy stworzyć wybory do ciał samorządowych w Warszawie w warunkach lepszych niż były poprzednio i lepszych niż są obecnie. Nie chcę tych wyborów rzucać na szalę polityczną. Chcę zrobić te wybory w warunkach, kiedy bezrobocie będzie bardzo małe i kiedy będzie całkowite bezpieczeństwo.

Proponuję Wysokiej Izbie bez owijania w bawełnę: uczciwe wybory do samorządu Warszawy na zasadzie nowej ordynacji wyborczej, przedłożonej w jesieni w warunkach ustalonego bezpieczeństwa i względnego dobrobytu, a bez domieszek politycznych. Proszę, ażeby Wysoka Izba w tym mi dopomogła.

(Warto przypomnieć, że słynne wybory do ciał ustawodawczych w r. 1930 przeprowadzał właśnie gen. Składkowski, jako minister spraw wewnętrznych. (Przyp. redk.).

W głosowaniu odrzucono wniosek p. Ducha, a całą ustawę uchwalono. Wypowiedziały się za nią mniej więcej dwie trzecie Sejmu.

Nowela do ustawy o finansach komunalnych

Rządowy projekt noweli do ustawy o finansach komunalnych referował pos. Widacki. Wypowiada on zdanie, że uchwalenie ustawy, która samorządom nic nie daje byłoby ze względu na uwagę zagadnienia samorządu niewłaściwe. Imieniem komisji skarbowej składa wniosek o odrzucenie ustawy.

Pos. Sikorski stawia pytanie czy wyczerpano wszystkie możliwości oszczędnościowe w samorządach i daje ciekawe przykłady świadczące o przeroście biurokracji samorządowej. W jednym z magistratów wypłata należności niższym funkcjonariuszom wymaga 70 czynności urzędowych. Powołanie ekspertów 95 czynności, zakup na cele opieki społecznej 122 czynności, a wypłata robotnikom sezonowym 183 czynności. Likwidacja przerostów w emeryturach samorządowych dać może również duże oszczędności. Ponadto należałoby zharmonizawoć plan inwestycji rządowych i samorządowych. Wypowiada się za odrzuceniem ustawy.

Odrzucono wniosek pos. Koja, aby ustawę odesłać z powrotem do komisji, po czym niemal jednogłośnie odrzucono całą ustawę.

Pomoc dla powodzian

Porządek dzienny uzupełniono projektem rządowym o dodatkowym kredycie na sumę 700 tys. zł. na pomoc dla ofiar burz gradowych i powodzi. Ustawę tę uchwalono.

Zacieranie śladów nadużyć

w Związku Gmin Wiejskich

Pos. Dąbrowski zgłosił na piątkowym posiedzeniu sejmu interpelację do prezesa Rady Minist. i ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie postępowania komisarza rządu m. Warszawy utrudniającego nowowybranemu Zarządowi Zw. Gmin Wiejskich objęcie agend związku.

20 kwietnia br. odbyły się w Zw. Gmin Wiejskich wybory zarządu, przy czym gen. Żeligowski został wybrany prezesem.

Płatny funkcjonarisuz Zw. Gmin Banaś oraz członek rady Janicki wnieśli do komisariatu rządu skargę na uchybienia rady naczelnej nie konkretyzując tych uchybień. Skargę spowodowała rezygnacja p. Karola Polakiewicza ze stanowiska prezesa związku z powodu ujawnionych przez komisję rewizyjną i radę naczelną związku nadużyć w tej instytucji.

Skarga pp. Banasia i Janickiego mająca wyraźnie na celu zaciemnienie stwierdzonych nadużyć nie została dotąd rozstrzygnięta co uniemożliwia nowowybranemu zarządowi sprawowanie obowiązków. Ten stan rzeczy stwarza dogodną sytuację dla osób pragnących zatrzeć ślady nadużyć.

Honorowy protest prezydenta Starzyńskiego

Po piątkowym posiedzeniu Sejmu rozeszła się pogłoska, że p. prezydent Starzyński zamierza na znak protestu z powodu odrzucenia ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych złożyć urząd prezesa zarządu Związku Miast. Urząd ten piastuje p. Starzyński bezinteresownie i honorowo.

Jeszcze jedna sesja nadzwyczajna

Obecna sesja parlamentarna zakończy się prawdopodobnie około 15 bm. Następna ma być zwołana w drugiej połowie lipca z powodu wygaśnięcia konwersji genewskiej. Obejmie ona wyłącznie sprawy Śląskie.

Dopiero po tej drugiej sesji nadzwyczajnej nastąpić mają w składzie gabinetu pewne zmiany, zapowiadane od dawna.

Zbiegły z Rumunii trędowaty

zatrzymany w pow. horodeńskim

LWÓW, 4. 6. Władze bezpieczeństwa województwa stanisławowskiego zostały dziś zaalarmowane wiadomością, że na terenie pow. horodeńskiego został przytrzymany osobnik zarażony trądem. Zatrzymany podał się za niejakiego Piotra Kotlarczyka, zamieszkałego w okolicach Kosowa. Podano go niezwłocznie szczegółowym badaniom lekarskim, które stwierdziły niezbicie, że Kotlarczyk istotnie jest chory na trąd.

Kotlarczyk nigdy nie mieszkał w Kosowszczyźnie, Zachodzi obawa, że jest to jeden z uciekinierów z obozu dla trędowatych w Rumunii, skąd — jak wiadomo — zbiegło przed kilku miesiącami szereg osób dotkniętych trądem.

Kotlarczyka izolowano całkowicie. Pozostanie on w zamknięciu do nadejścia odpowiedniego zarządzenia władz wojewódzkich. Wiadomość ta wywołała w Małopolsce zrozumiałe wrażenie.

Walencja żąda odszkodowania

od Komitetu nieinterwencji

Sensacyjna nota rządu hiszpańskiego

WALENCJA, 4. 6. Minister spr. zagr. rządu hiszpańskiego wystosował do charge d' affaires W. Brytanii notę w związku z bombardowaniem Almerii. Główne punkty noty są następujące:

1) Rząd hiszpański protestuje przeciwko napaści jaką stanowi bombardowanie Almerii, przedstawione przez Niemcy, jako represje za szkody, wyrządzone na pancerniku „Deutschland".

2) Rząd hiszpański stwierdza, że zamach na suwerenność państwa i obraza honoru hiszpańskiego zostały dokonane w następstwie kontroli.

3) Rząd hiszpański zwraca się za pośrednictwem charge d' affaires W. Brytanii do Komitetu Kontroli nie tylko celem zaprotestowania, lecz celem zastrzeżenia sobie praw do wynagrodzenia wszelkiego rodzaju szkód, spowodowanych przez część floty, której Komitet nieinterwencji powierzył kontrolę.

4) Rząd hiszpański domaga się, aby państwa uczestniczące w pakcie nieinterwencji udzieliły niezbędnej gwarancji i by stosowanie jego niezaprzeczalnego prawa dokonywania aktów wojennych na wodach, w portach i na terytorium lądowym republiki nie pociągało za sobą incydentów, podobnych do tych, jakie się niedawno wydarzyły. Rząd republiki nie sprzeciwia się rozpatrzeniu przez kompetentne organy międzynarodowe ścisłości faktu, iż napastnikiem był pancernik „Deutschland".

Arcyksiążę Otto

chce wrócić do Austrii

WIEDEŃ, 4.6. Arcyksiążę Otto oświadczył w liście do jednej z licznych gmin austriackich, które nadały mu ostatnio obywatelstwo honorowe, że zew ludu austriackiego o jego powrót jest zupełnie usprawiedliwiony i że trzeba temu będzie uczynić zadość.

Komintern wyciąga rękę

do socjalistów i związków zawodowych

MOSKWA, 4. 6. „Prawda" ogłasza artykuł przywódcy trzeciej międzynarodówki, Dymitrowa, który wypowiada się za utworzeniem wspólnego frontu komunistów, socjalistów i związków zawodowych w całym świecie. Dymitrow proponuje ukonstytuowanie międzynarodowej komisji, która by podjęła bezwłocznie akcję i opracowała plany pomocy rządowi walenckiemu.

Masowa podaż złota

na giełdzie londyńskiej

LONDYN, 4.6. Mimo oświadczenia prezydenta Roosevelta, iż nie należy przewidywać żadnej zmiany w polityce Stanów Zjednoczonych w stosunku do złota, kursujące wciąż pogłoski o nowej anglo - amerykańskiej polityce cen złota spowodowały na dzisiejszej giełdzie londyńskiej masową podaż złota.

Na dzisiejszym posiedzeniu zaoferowano złota na sumę 4,2 miliona funtów szterlingów, co stanowi rekord nienotowany od wielu lat. Cena złota spadła o 4 pensy na 140 szylingów i 4 pensy.

Inż. Goldberger były komisarz bolszewicki

Wydał rozkaz zamordowania oficera POW

Prześladowca Polaków — dyrektorem fabryki w Polsce

W Żywcu toczy się obecnie sensacyjny proces z oskarżenia dyrektora żydowskiej fabryki „Solali" Goldbergera.

Goldberger pociągnął do odpowiedzialności robotnika z Pietrzykowic Skrzypka, który zarzucił mu, że jako komisarz czrezwyczajki w Winnicy znęcał się nad Polakami i wydał szereg wyroków śmierci.

W czasie rozprawy doszło do dramatycznej konfrontacji świadka Marii Skorupskiej z inż. Goldbergerem.

Świadek Maria Skorupska oświadczyła na wstępie swoich zeznań, że inż. Goldbergera nie zna, a zna jedynie komisarza bolszewickiego tego nazwiska.

Opowiedziała ona dalej, że w czasie pobytu w Kijowie zwróciła się do niej pewna młoda panienka, jej znajoma, z prośbą, aby poszła z nią do kom. Goldbergera o zwolnienie jej narzeczonego, który uwięziony był przez Czekę.

Goldberger przyjął obie panie w swoim prywatnym mieszkaniu. Po wysłuchaniu prośby oświadczył, że za wszystko się płaci, a następnie dał niedwuznacznie do zrozumienia o jakiego rodzaju zapłatę mu chodzi. Oburzona do głębi tym p. Skorupska podeszła do klęczącej panienki i wyprowadziła ją na ulicę, nie mogąc znieść takiego upokorzenia kobiety.

Po powrocie do domu panienka ta zachorowała ciężko skutkiem wstrząsu nerwowego i po pięciu dniach zmarła na zapalenie mózgu. Narzeczonego jej zamordowali bolszewicy.

P. Skorupska opisuje dalej kom. Goldbergera. Był to średniego wzrostu blondyn o rysach i nosie typowo semickim z ironicznym uśmiechem przylepionym do warg. Ubrany był w sowiecki mundur z czerwoną gwiazdą na piersi.

Gdy niepostrzeżenie wprowadzono na salę inż. Goldbergera, świadek Skorupska rozpoznaje w nim komisarza bolszewickiego z Winnicy, którego widziała w Kijowie.

W dramatycznym momencie konfrontacji na sali zapanowała niesamowita cisza. Świadek prosi, aby inż. Goldberger powiedział parę słów, gdyż chce usłyszeć jego głos. Goldberger mówi krótko: „Co ja mam mówić?". Pani Skorupska zbliża się do stołu sędziowskiego i wolno, dobitnie mówi:

— Jestem pod przysięgą. Jeszcze raz przysięgam, że inż. Goldberger z Żywca był komisarzem bolszewickim w Rosji w roku 1919-tym.

W świetle tych zeznań świadka Skorupskiej, sensacyjnie wygląda anonim, który p. Skorupska otrzymała w Katowicach. Oto jego treść:

„Wiemy, że macie biedę. Damy 10 tysięcy złotych. Nie świadczcie 2 czerwca w Żywcu. Pamiętajcie, że siła was zgniecie". Anonim ten skierowano do prokuratora.

W sprawie inż. Goldbergera zgłosiła się do naszej redakcji p. Białecka, uczestniczka P. O. W. Stwierdza ona, że bawiła w r. 1919 w Winnicy, gdzie na probostwie ukrywali się dwaj członkowie P. O. W.: Karol Baszyński i Paskiewicz.

Karol Baszyński, oficer P. O. W., który był wysłannikiem Piłsudskiego został aresztowany przez czekistów i zamordowany z polecenia komisarza „Czeki" Goldbergera. Goldberger znany był w Winnicy jako komisarz bolszewicki, nazywany powszechnie polskim żydem.

Sensacyjny proces w Żywcu został na mocy decyzji sądu odroczony dla powołania nowych świadków.

Wyrok

w procesie Wanderbundu

TARNOWSKIE GÓRY, 4.6. W Sądzie Okręgowym w Katowicach zapadł wyrok w procesie przeciwko członkom „Wanderbundu", oskarżonym o utworzenie nielegalnej tajnej organizacji niemieckiej.

W wyniku rozprawy skazano: 6 osób na karę po 1 roku więzienia 2 osoby na 6 miesięcy więzienia, 1 osobę na 5 mies. więzienia, 3 osoby na 4 miesiące więzienia, 2 osoby na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata, 3 osoby na zamknięcie w zakładzie poprawczym bez zawieszenia, 8 osób na zamknięcie w zakładzie poprawczym z zawieszeniem kary na 3 lata, jednego oskarżonego sąd uniewinnił.

Wyrok obejmuje tylko 26 osób, które stawiły się na rozprawę.

POPIERAJ BEZROBOTNYCH NARODOWCÓW

Co usłyszeli rektorzy

od marsz. Śmigłego-Rydza?

Jak wiadomo, rektorzy szkół akademickich przyjęci zostali niedawno przez marsz. Rydza - Śmigłego.

Jak się dowiadujemy obecnie, marsz. Śmigły - Rydz w rozmowie z rektorami z kół profesorskich miał wypowiedzieć się za autonomią szkół akademickich w Polsce, podkreślając, że opiekę nad życiem młodzieży powinni sprawować profesorowie szkół akademickich, nie zaś Ministerstwo W. R. i O. P.

Marsz. Śmigły - Rydz miał zaznaczyć w swoim przemówieniu, że dotychczasowe wyniki „opieki" ministerstwa nie dały dobrych rezultatów.

Tajemnicze podpalenie willi

w Otwocku

W willi, należącej do Natana Erlicha w Otwocku przy ul. Warszawskiej nr. 49, wybuchł pożar. Na miejsce przybyła straż, która po kilkunastu minutach ogień zlokalizowała. Ogień powstał pod podłogą. Na miejsce przybyła policja,

Pod podłogą znaleziono igliwie sosnowe oraz szmaty, oblane naftą. Obok willi znaleziono 7 kawałków opalonego drzewa. Pożar powstał wskutek podpalenia.

Bilans Banku Polskiego

za 3 dekadę maja

W ciągu 3-ej dekady maja zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 1,5 miln. zł. do 412,5 miln. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz — zwiększył się o 0,4 miln. zł. do 40,5 miln. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — wzrósł o 40,2 miln. zł. do 975.3 miln.

Pokrycie złotem wynosi 36,08 proc.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-35. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a, I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 133.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr na ostatniej stronie — 60 gr Notatki reklamowe — 1 zł Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr. Nekrologia po 30 gr Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Dział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz. Tel. 72733.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Czarnocki.